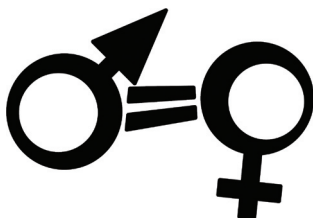


Równość płci

temat dla dziennikarzy

temat dla dziennikarek



Fundacja „Partners” Polska

Warszawa 2004



Redakcja: Maja Branka, Maciej Tański

Przekład: Tadeusz Baszniak

Projekt graficzny: Stefan Brzostkowski

Copyright © 2004 Fundacja „Partners” Polska

Cytowanie i kopiowanie mile widziane za zgodą właścicieli praw autorskich
i z podaniem źródła.

Publikacja zrealizowana dzięki współpracy z Fundacją Heinricha Bölla,
Przedstawicielstwem w Polsce.

Równy status płci?

Dodaj do słownika!

Gdyby zapytać przeciętnego obywatela naszego kraju, czy ludzie powinni być równo traktowani, to zapewne każdy odpowiedziałby, że tak. Przecież to oczywiste – demokracja, prawa człowieka, religia chrześcijańska... Ale gdy zapytamy nieco inaczej: czy powinno się wprowadzić zasadę równości płci, to z pewnością spotkamy się z bardzo różnymi odpowiedziami, także z gwałtownym zaprzeczaniem. Dlaczego? Wy tłumaczeń może być kilka, naszą organizację – Fundację „Partners” Polska – nurtuje jednak pytanie, czy tak musi być? Dlaczego, przyglądając się polskiej publicznej debacie na ten temat, tak często widzimy zaprzeczanie, negatywne emocje, kpiny, nierzadko agresję, a zatem zachowania utrudniające lub wręcz uniemożliwiające jakąkolwiek konstruktywną rozmowę? Przecież jeśli tak wiele kobiet na świecie i w Polsce cierpi z powodu nierówności, odczuwa to jako rażącą, wielowiekową i wcale nie naturalną niesprawiedliwość, to należy to uznać za fakt. I zanim wyda się swój własny sąd, trzeba spróbować zrozumieć. Nie można go zbyc lekceważącym stwierdzeniem, że to „sztuczny, wydumany problem”. Oddając więc głos zwolennikom (choć nie bezrefleksywnym) działań na rzecz równego statusu kobiet i mężczyzn pragniemy przyczynić się do lepszej społecznej rozmowy, do, jak pisze Sergiusz Kowalski, uczciwszego dialogu. Dziennikarze zaś są najlepszym współczesnym medium między różnymi opiniami społecznymi. W ogromnej mierze wpływają na kształt debaty publicznej. Nie chcemy mówić, co dziennikarze mają myśleć, ale chcemy dostarczyć informacji, które mamy nadzieję, pomogą im przygotować rzetelne materiały.

W kwestii nierówności, podobnie jak w większości spraw publicznych, świat możliwych rozwiązań nie jest czarno-biały a interesy i cele różnych aktorów społecznych nie muszą być

sprzeczne. Jako organizacja, której głównym zadaniem jest propagowanie kultury pokojowego rozwiązywania sporów i wspierania zmian służących budowaniu bardziej demokratycznych relacji między ludźmi i organizacjami, my także chcemy wnieść swój wkład w tę debatę (więcej o naszym programie równości na www.fpp.org.pl).

Wydanie tej broszury poprzedziło seminarium „Równość płci – zadanie dla mediów?” w październiku 2004 roku. Zaprosiliśmy do Warszawy 16 dziennikarzy i dziennikarek mediów lokalnych. Zastanawialiśmy się, czy i w jakim stopniu dziennikarze mogą realizować perspektywę równości płci w swojej pracy, jakie stoją przed nimi wyzwania, jakie możliwości. Przedstawicielki i przedstawiciele mediów spotykali się z osobami, które kwestią równości płci zajmują się na co dzień lub mają na ten temat wyraźne zdanie, mogące wpływać na rzeczywistość. Spotkania te inspirowały do wielu gorących dyskusji, prowadząc do – jak określił to jeden z uczestników – „twórczego fermentu”.

Jedną z najżywiej dyskutowanych kwestii były trudności związane z językiem. Dziennikarz czy dziennikarka? Polityczka? Posłanka? Kierownicza? Dyrektorka? Reżyserka? Usłyszeliśmy wiele anegdot, jak dziennikarki proszą, aby na wizytówce podpisać je „dziennikarka”, ale nieustannie większość z nich ma napisane dziennikarz, bo... redakcja się nie zgadza. I odwrotnie, gdy rozmówczynie podpisywano pod zdjęciem „nauczycielka”, „dyrektorka” itd., to osoby te później interweniowały w redakcjach, że są „nauczycielem” lub „dyrektorem”. Nie chcemy nikogo namawiać do gwałtu na języku. Zwracamy jednak uwagę, że język kształtuje myślenie i przez to wpływa na postawy ludzi. Bardziej „równościowy” język z czasem wywoła bardziej równościowe postawy. Zmiany dokonują się przecież na naszych oczach – ostatnio w jednej z reklam telewizyjnych możemy usłyszeć, jak mała dziewczynka mówi: „jak dorosnę, to stanę psycholożką” (komputer podkreślił nam to słowo jako błędne).



Ale przecież nie o gramatykę tu chodzi. Bo „dyrektorka”, to taki gorszy „dyrektor”, tłumaczy nam wiele pań. Gdy jednak Agnieszka Holland mówi o sobie, że jest reżyserką, nie czyni to z niej gorszego „reżysera” i nie o studio techniczne jej chodzi. Kiedyś nie było posłanek, prawniczek i dyplomatek – po prostu zawody te były dla kobiet niedostępne. Nie było rzeczywistości – nie było słów ją odpowiednio opisujących. W dyskusji z naszymi uczestnikami ustaliliśmy, że dopóki jeszcze nie wszyscy przyzwyczaili się do tych nowości, to niewątpliwie można zapytać rozmówczynię, jak chciałyby być podpisane. Takiego prawa nikt im odmówić nie może (na szczęście w komputerowym edytorze tekstów jest opcja „dodaj do słownika”). Podczas seminarium ciągle powracało pytanie, co to znaczy „równo” pisać? „Równo” relacjonować? Równo, czyli jak? Znaleźliśmy kilka odpowiedzi, na pewno nie wszystkie. Oto kilka propozycji:

***Zadbajmy o język**, używajmy takiego, który jest „równy” i nie dyskryminuje żadnej z płci (różnicujemy końcówki, nie powielajmy stereotypowych zbitek językowych jak np. „walczące feministki”; nie wszystkie „walczą”).

***Włączajmy perspektywę równościową do wszystkich tematów, lecz bez robienia sensacji wokół zagadnienia.**

To prawda, że równość płci to nie jest „news” dla mediów. Zachęcamy jednak do zmiany optyki, do założenia przez dziennikarzy „równościowych okularów”, czyli dostrzeżenie, że tematy, o których warto pisać, to nie tylko „męskie” afery gospodarcze czy budowa autostrad, ale też brak refundacji środków antykoncepcyjnych czy niejasne praktyki ZUSu wobec kobiet w ciąży. Pisząc o kobietach, pamiętajmy, że nie tylko moda i uroda są dla nich ważne, ale także na przykład nieuwzględnianie w planie rozwoju gminy budowy nowego przedszkola lub banalna zdawałoby się decyzja o nawierzchni chodnika – prosimy spróbo-

wać przejść w butach na obcasach, bądź przejechać wózkiem, po modnej ostatnio kostce brukowej.

***Edukujmy swoje redakcyjne otoczenie**, m.in. poprzez wskazanie konkretnych tekstów, audycji itp., w których brak równościowego podejścia.

***Dajmy głos mężczyznom, którzy będą mówić o równości**, bo równość jest dla wszystkich – i dla kobiet, i dla mężczyzn.

***Miejmy wrażliwość** na to, co może urazić drugą płęć. Jak napisał jeden z naszych uczestników: „Społeczne relacje pomiędzy KOBIEȚĄ a MĘŻCZYZNĄ tworzą się przez pokolenia. Nie zmieni ich garść ustaw i nakazów. Kulturowe zrównanie płci jest długotrwałym procesem kształtującym u NIEJ i u NIEGO nawyki i odruchy pozbawione już pytania, czy dane zachowanie było poprawne. Prawdziwa równość płci nastąpi wtedy, gdy będzie na tyle zwyczajna i pospolita, że już niezauważalna.”

***Poświęcajmy tyle samo uwagi problemom kobiet i mężczyzn.**

Wiele spraw jest dla kobiet i mężczyzn wspólnych, to oczywiste. Wiele jest jednak potrzeb specyficznych, związanych tylko z jedną płcią, a zatem dostrzegajmy te subtelności. Jeden z gości naszego seminarium opowiadał na przykład o dyskryminacji mężczyzn w sądach rodzinnych. Ofiarą stereotypów i dyskryminacji padają też mężczyźni. I odwrotnie, kobiety to nie tylko dyskryminowane ofiary.

***Nie sprowadzajmy dyskryminowanych do roli ofiar.**

Pamiętajmy, że osoby, najczęściej kobiety, które decydują się mówić, że były ofiarami przemocy domowej czy błędnej diagnozy lekarskiej, to często zwyciężczynie, które poszły do sądu i walczą o swoje prawa. Sprowadzanie kobiet jedynie do roli dyskryminowanych ofiar to jeden z powodów, dla których kobiety w sondażach opinii publicznej deklarują, że dyskryminowane nie są. Być wieczną ofiarą to żaden powód do dumy.

***Nie stosujmy „podwójnych standardów”.
Unikajmy schematów i stereotypów.**

W praktycznie każdym wywiadzie prowadzonym z jakąś znaną kobietą pada pytanie: „A jak Pani godzi rolę posłanki/sportsmenki/szefowej z rolą matki i żony?”. Niemal w żadnym z wywiadów ze znanym politykiem czy biznesmenem nie przeczytamy, jak godzi on swoją aktywność zawodową z rolą ojca.

***Sięgając po fachowy komentarz, szukajmy zarówno ekspertów, jak i ekspertek.**

W Polsce więcej kobiet (10,4%) niż mężczyzn (9,3%) ma wykształcenie wyższe. Ekspertki są, dobrze mieć ich telefony w swoim notatniku.

***Zwracajmy uwagę, by zdjęcia i ilustracje do tekstów nie powielały stereotypów.**

Częsty przypadek w zdjęciach z Sejmu: posłowie w garniturach mają srogie, zatroskane miny, w najgorszym przypadku czytają gazetę, posłanki – patrzą w lusterko, poprawiają makijaż lub rajstopy. Przykłady można by mnożyć: mężna pierś i zgrabne nogi posłanki Jakubowskiej, fryzury premier Suchockiej, profil posłanki Błochowiak. Tylko jaki to ma związek z decyzjami politycznymi?

***Miejmy pytania i wątpliwości.**

Jedna z dziennikarek napisała po seminarium: *„Wszystkiemu się dziwię, wszystkiemu przyglądam uważnie, nic nie jest dla mnie oczywiste – to moja perspektywa równościowa. Porzucam fałszywy obiektywizm.”*

Dziękujemy uczestniczkom i uczestnikom naszego seminarium za inspirację i zaangażowanie – Wy też jesteście współautorkami i współautorami tej broszury!

Wysyłając zaproszenia na seminarium w kilku redakcjach usłyszeliśmy, że „my się takimi rzeczami nie zajmujemy”. Zapewne jest to temat nowy i nieoczywisty. Tym bardziej, jak nam się wydaje, wart dyskusji i refleksji. Dlatego publikujemy Alfabet Równości, czyli spis podsta-

wowych pojęć dotyczących tematyki równego statusu, a także informację o europejskiej polityce równościowej, czy wreszcie przydatne adresy, w których możemy szukać informacji. Do dyskusji o tym, czy równość jest tematem dla mediów, zaprosiliśmy Sergiusza Kowalskiego, Elżę Olczyk, Annę Nowacką-Isaksson i Joannę Klimczyk. Jak łatwo zauważyć, ich teksty niekiedy ze sobą polemizują, nie ma jednego obowiązującego poglądu.

Ale jest już nowe prawo. Zarówno rekomendacja Rady Europy dotycząca stosowania nieseksistowskiego języka, jak i omówienie europejskiej (unijnej) polityki równościowej służą przedstawieniu kontekstu prawnego kwestii równego statusu kobiet i mężczyzn.

Poszukaliśmy też inspiracji międzynarodowych. Publikujemy wyciąg z materiału na temat standardów dziennikarskich obowiązujących w BBC, a także listę kontrolną równościowego dziennikarstwa, którą odnaleźliśmy w Południowej Afryce.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby zabrać głos w dyskusji, czy równość płci jest zadaniem dla mediów, do nadsyłania nam swoich komentarzy, opinii lub pytań. Czekamy na Państwa listy: rownosc@fpp.org.pl. Zmiana zaczyna się od nas.

*Maja Branka, szefowa Programu „Równość płci”
Maciej Tański, dyrektor Fundacji „Partners” Polska*



Alfabet równości płci

Poniżej prezentujemy *Alfabet równości płci* – podstawowy spis pojęć związanych z równym statusem kobiet i mężczyzn, które pojawiają się w dokumentach międzynarodowych, regionalnych i państwowych, a także w literaturze poświęconej równości płci. Z pewnością nie jest to jeszcze kompletny i wyczerpujący słownik równości. Może nie wszystko udało się nam wytłumaczyć wystarczająco jasno, niektóre pojęcia są nowe lub zaczerpnięte z dorobku innych krajów. Zapraszamy zatem do uzupełniania i aktualizowania *Alfabetu*. I do polemizowania z nim.

akcje afirmatywne – zwane też „dyskryminacją pozytywną” lub specjalnym środkiem wyrównawczym – rozwiązania lub środki prawne, przewidujące specjalne przywileje dla nieproporcjonalnie nisko reprezentowanej płci w celu ułatwienia jej przedstawicielom wykonywania pracy zawodowej lub dla zrekompensowania utrudnień w przebiegu kariery zawodowej. Przykładem programu afirmacyjnego może być przepis ustalający, że gdy w procesie rekrutacji o wolne stanowisko pracy ubiega się dwoje kandydatów obojga płci o podobnych kwalifikacjach, pierwszeństwo powinno być dane kandydatowi/kandydatce tej płci, która w danym sektorze jest mniej licznie reprezentowana.

Amsterdamski Traktat – podpisany przez państwa członkowskie Unii Europejskiej 2 października 1997 r. Stanowi, że jednym z zadań Wspólnot Europejskich jest wspieranie równouprawnienia mężczyzn i kobiet poprzez realizację określonych w art. 3 i 4 wspólnych polityk i środków. Jest to najwyższy rangą dokument prawny UE, który przy-

znaje równości płci fundamentalne znaczenie, stanowiąc, że jej upowszechnianie jest równie ważne, jak budowa konkurencyjnej gospodarki.

budżetowanie pod kątem płci (gender budgeting) – narzędzie analizy dotyczące realizowania rządowych zobowiązań w kwestii polityki równości płci; dotyczy budżetów krajowych, w których określone są nie tylko oczekiwane dochody i wydatki, ale także ich wpływ na poszczególne grupy kobiet i mężczyzn.

ciężar dowodu – ogólna zasada prawna, która określa, że osoba wnosząca do sądu skargę powinna udowodnić, że doszło do naruszenia jej praw. W prawie Unii Europejskiej, a także w Polsce od 2001 roku ciężar dowodu w sprawach o dyskryminację z powodu płci spoczywa na stronie pozwanej (Dyrektywa Rady Europejskiej z 15 grudnia 1997; 97/80/WE). Oznacza to, że każda osoba, która czuje się poszkodowana z powodu dyskryminujących praktyk, zachowań lub decyzji, ma prawo do wyjaśnienia sprawy przed sądem, a udowodnienie, że nie doszło do dyskryminacji, należy do strony oskarżonej o dyskryminację.

dyrektywy UE dot. równości płci – dyrektywa to akt prawny Wspólnot Europejskich skierowany do wszystkich państw członkowskich. Dyrektywa wskazuje jedynie na cel, stan prawny, jaki powinien zostać osiągnięty, a państwo członkowskie decyduje, w jaki sposób osiągnąć ten cel przed wyznaczonym w dyrektywie terminem. 11 dyrektyw Rady Europejskiej zostało poświęconych kwestii równości płci. Dotyczą one:

*ciężaru dowodu w przypadkach dyskryminacji ze względu na płeć,

- *zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn pracujących na własny rachunek,
- *zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn w zawodowych systemach zabezpieczenia społecznego,
- *urlopów rodzicielskich,
- *poprawy zdrowia i bezpieczeństwa pracownic w ciąży, połogu i karmiących piersią,
- *równego wynagradzania kobiet i mężczyzn.

dyskryminacja bezpośrednia – gorsze traktowanie spowodowane faktem przynależności do określonej płci.

dyskryminacja pośrednia – sytuacja, kiedy pozornie neutralne prawo powoduje negatywne skutki dla jednej z płci, nieusprawiedliwione obiektywnymi czynnikami.

dyskryminacja ze względu na płeć – oznacza wszelkie zróżnicowanie, wyłączenie lub ograniczenie ze względu na płeć, które powoduje lub ma na celu uszczuplenie albo uniemożliwienie jednej z płci przyznania bądź korzystania na równi z drugą płcią z praw człowieka oraz podstawowych wolności w dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego, obywatelskiego i innych.

feminizm (łac. *femina* – kobieta) – ruch społeczno-polityczny, historycznie związany z walką o osobiste, obywatelskie i wyborcze prawa kobiet (od końca XIX w.). Dziś wskazuje na dyskryminację kobiet z powodu ich płci w różnych sferach życia i dąży do zmiany tej sytuacji – nie tylko do równouprawnienia, ale i uwłasnowolnienia kobiet (*empowerment*).

gender (ang.) – płeć społeczno-kulturowa. Dotyczy cech nabytych, a nie biologicznych

(ang. *sex*); jest zespołem atrybutów, postaw, ról społecznych i zachowań, przypisywanych mężczyźnie lub kobiecie przez szeroko rozumianą kulturę.

gender mainstreaming – włączanie problematyki płci do głównego nurtu polityki. Oznacza systematyczne śledzenie obecności kwestii równościowych w procesie planowania i realizacji wszystkich decyzji Wspólnot Europejskich oraz podczas oceny ich efektów. Wszystkie proponowane zmiany prawne, programy i decyzje Unii Europejskiej, nawet w odległych od kwestii równości dziedzinach, muszą być weryfikowane pod względem tego, czy zapewniają równy dostęp, a nawet więcej – równy udział obu płci. Dokumenty wspólnotowe określają *gender mainstreaming* w następujący sposób: „włączenie wymiaru równości kobiet i mężczyzn ma na celu zapewnienie, by otwarcie i aktywnie brano pod uwagę – podczas programowania, wdrażania, monitorowania i ewaluacji wszystkich działań i programów o charakterze ogólnym – wpływ tych ostatnich na sytuację kobiet i mężczyzn. Pod pojęciem tym kryje się również dodatkowe opracowanie, wdrożenie, monitorowanie i ewaluacja działań i szczegółowych programów, których celem jest promowanie równości po to, by obie płcie mogły w nich uczestniczyć i odnieść z nich korzyści”.

gender studies – studia i badania nad problematyką społecznej i kulturowej tożsamości płci: opisują i analizują przekonania związane ze stereotypami kobiecości i męskości. Tematyka ta dotyczy wszystkich dziedzin życia i nauki, uzupełnia wiedzę akademicką o analizę rzeczywistości z perspektywy płci.



horyzontalne kwestie – kwestie społeczne, priorytetowe dla całego obszaru Unii Europejskiej i wszystkich jej członków: równość szans, rozwój lokalny, rozwój społeczeństwa informacyjnego, rozwój zrównoważony. Ich realizacja powinna być wspierana we wszystkich działaniach realizowanych ze środków Wspólnoty. Promowanie równych szans dotyczy w szczególności: równości mężczyzn i kobiet na rynku pracy, wyrównywania szans edukacyjnych, równości szans osób narażonych na wykluczenie społeczne, osób z terenów wiejskich oraz niepełnosprawnych.

Komisja ds. Praw Kobiet i Równych Szans w Parlamencie Europejskim – istnieje od 1984 r. Działa na zasadzie stałej komisji parlamentarnej: obraduje raz w miesiącu i opracowuje sprawozdania i opinie w przedmiocie równości szans kobiet i mężczyzn w projektach prawnych Parlamentu. Dokumenty opracowane przez Komisję przedkładane są Parlamentowi przed przyjęciem rezolucji. Wśród jej zadań wymienia się również promocję równości praw kobiet i mężczyzn w krajach nie należących do Unii Europejskiej oraz prowadzenie prac badawczych nad problematyką równego statusu. Zakres spraw, którymi zajmują się członkowie komisji, poszerza się pośrednio ze względu na fakt, że często uczestniczą oni w pracach innych komisji.

kwota, systemy kwotowe – określony procentowo udział każdej z płci, jaki ma jej przypaść w obsadzie stanowisk, urzędów lub dostępie do zasobów. Kwota ma na celu skorygowanie istniejącej nierównowagi przede wszystkim w gremiach decyzyjnych lub w dostępie do rynku pracy, szkoleń lub w sferze zatrudnienia.

lepka podłoga – związanie zawodów sfeminizowanych z niskim dochodem lub niskim prestiżem

molestowanie seksualne – niepożądane zachowanie o charakterze seksualnym lub inne zachowanie godzące w godność kobiet lub mężczyzn (włącznie z zachowaniem zwierzchników i kolegów/koleżanek w miejscu pracy)

paritet – równy udział (50:50) obu płci w gremiach decyzyjnych

Pełnomocnik Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn – urząd powołany rozporządzeniem RM z 25 czerwca 2002 r. Do jego zadań należy analiza prawnej i faktycznej sytuacji kobiet i mężczyzn we wszystkich przejawach życia społecznego, wprowadzanie zasady równości płci do polityki państwa, opiniowanie projektów prawnych pod kątem równości płci, a także działania informacyjno-edukacyjne.

Platforma Pekinińska – Deklaracja Pekinińska i Platforma Działania zostały przyjęte podczas IV Światowej Konferencji w sprawach Kobiet, która odbyła się we wrześniu 1995 w Pekinie. Pojawiają się tam słowa-klucze współczesnych dokumentów na temat równouprawnienia, między innymi uwłasnowolnienie (*empowerment*) kobiet. „Platforma Działania jest programem uwłasnowolnienia kobiet – czytamy w dokumencie. – Uwłasnowolnienie kobiet oraz ich pełne uczestnictwo na zasadach równości we wszystkich sferach życia społecznego, łącznie z udziałem w procesie podejmowania decyzji oraz dostępem do władzy, stanowią podstawowy warunek osiągnięcia równości rozwoju i po-

koju” a „harmonijne partnerstwo pomiędzy kobietami a mężczyznami stanowi podstawę ich dobrobytu, a także czynnik utrwalający demokrację”.

podwójna nominacja – zasada, że o wolne stanowisko w gremiach decyzyjnych powinni się równocześnie ubiegać kandydaci obojga płci (wpływa np. na treść ogłoszeń o pracy) lub jeśli na wolne stanowisko w gremium decyzyjnym powołuje się przedstawiciela jednej z płci, jego zastępca/zastępczyni powinien/powinna być płci odmienniej; wprowadzona decyzją Komisji Europejskiej z czerwca 2000.

prawa kobiet – prawa kobiet i dziewczynek stanowiące niezbywalną, integralną i niepodzielną część powszechnych praw człowieka.

prawa ojca – prawo rodzicielskie do kontaktów i sprawowania opieki nad dzieckiem. W szerszym rozumieniu prawa ojca wiążą się z działaniem rzecz równouprawnienia płci we wszelkich sferach życia społecznego i rodzinnego, z promowaniem odpowiedzialnego i aktywnego ojcostwa, oraz zmianą społecznych uwarunkowań ograniczających rolę ojców po rozwodzie jedynie do obowiązku alimentacyjnego.

przemoc domowa – wszelki rodzaj przemocy fizycznej, seksualnej lub psychicznej, która stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa lub dobrobytu któregośkolwiek z członków/członkiń rodziny, lub groźba jej użycia.

Rada Europy – instytucja mająca ogromne zasługi w promowaniu powszechnych praw człowieka i równości płci w Europie. Sporządza, zleca i gromadzi dane, ekspertyzy i do-

kumenty poświęcone równemu statusowi. Organy RE odpowiedzialne za kwestie równościowe:

Dyrekcja Praw Człowieka – określanie i wdrażanie działań Rady Europy, badanie problematyki równości mężczyzn i kobiet w państwach europejskich, ocena polityki państw, promowanie właściwych instrumentów prawnych.

Komitet ds. Równych Szans Kobiet i Mężczyzn – opracowuje raporty z zakresu wdrożenia zobowiązań przyjętych w ramach Platformy Pekinńskiej, organizuje konferencje i seminaria

równa płaca za równą pracę i pracę o równej wartości – jednakowe wynagrodzanie mężczyzn i kobiet za tę samą pracę lub pracę, której przypisuje się tę samą (równą) wartość (pod względem wykształcenia, stażu, niezbędnych kwalifikacji)

równe szanse (zasada równych szans) – brak barier (przede wszystkim prawnych) utrudniających udział w życiu gospodarczym, politycznym i społecznym z powodu przynależności do określonej płci

równe traktowanie – zasada równego traktowania jest jedną z naczelných zasad prawnych Wspólnot Europejskich; związana z ekonomicznym i socjalnym wymiarem praw człowieka. Jest to równe traktowanie rozumiane dosłownie – jako jednakowość traktowania kobiet i mężczyzn i brak różnicowania ze względu na płeć we wszystkich przejawach życia społecznego, przede wszystkim zaś w stosunkach pracy. Równe traktowanie oznacza nie tylko równą płacę za równą pracę (i pracę o tej samej wartości), ale także równe warunki pracy, równy dostęp do szkoleń i awansów.



równość kobiet i mężczyzn – Rada Europy wskazała na to, iż „zasada równości kobiet i mężczyzn jest fundamentalną i uniwersalną zasadą praw człowieka”. Oznacza to, że żadne państwo członkowskie RE nie może odmówić uznania tego prawa, powołując się na odmienne tradycje społeczno-kulturowe i religijne albo systemy ekonomiczne i prawne.

szklane ruchome schody – szybkie awansowanie mężczyzn w zawodach sfeminizowanych

szklany sufit – niewidoczne (tj. nie wynikające z przyczyn formalnych) bariery, wynikające ze stereotypów lub kultury organizacyjnej firmy, utrudniające albo uniemożliwiające kobietom awans

UNIFEM – agenda ONZ wspierająca programy na rzecz praw kobiet, ich uczestnictwa w życiu publicznym oraz niezależności i bezpieczeństwa ekonomicznego. W systemie ONZ UNIFEM wspiera równość płci oraz dba, by kwestie te pojawiały się w programie działań ONZ, głównie poprzez dostarczanie wiedzy i narzędzi w dziedzinie gender mainstreaming.

włączanie problematyki płci – patrz gender mainstreaming

wojewódzcy Pełnomocnicy ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn – powołane przez wojewodów urzędy odpowiadające za realizację polityki równościowej na poziomie regionalnym.

Wydział ds. Równych Szans Kobiet i Mężczyzn oraz Polityki Rodzinnej V Dyrekcji Generalnej ds. Zatrudnienia i Spraw Socjalnych – jego statutowym celem jest

„zapewnianie przestrzegania dyrektyw Unii Europejskiej w sprawie równych szans kobiet i mężczyzn, sprzyjanie integracji kobiet na rynku pracy oraz poprawa pozycji społecznej kobiet” oraz „włączanie elementu równości płci do kierunków polityki oraz działalności UE”. Najważniejszym cyklicznym przedsięwzięciem Wydziału ds. Równych Szans jest przygotowanie i wdrażanie tzw. średnioterminowych programów działania na rzecz równouprawnienia płci. Programy stanowią podstawowy, obok wspólnotowej polityki prawa, instrument realizacji polityki równościowej.

Oprac. Małgorzata Borowska

STANDARDY RÓWNOŚCIOWE BBC

(fragmenty)

1. UWAGI OGÓLNE

Obowiązkiem British Broadcasting Corporation (BBC) jest służyć wszystkim warstwom społeczeństwa Zjednoczonego Królestwa. Serwisy krajowe BBC powinny starać się odzwierciedlać i reprezentować wszystkie grupy, które wchodziły w skład społeczeństwa naszego kraju. W skali globalnej jesteśmy zobowiązani do przestrzegania zasad rzetelnego informowania we wszystkich serwisach międzynarodowych, w których powinniśmy dążyć do prezentowania wyważonego obrazu opisywanych ludzi i krajów.

Powinniśmy dokładać wszelkich starań, aby przedstawiać pełny, uczciwy wizerunek ludzi i kultury w Zjednoczonym Królestwie i na całym świecie. Programy i serwisy BBC powinny odzwierciedlać i przybliżać tę różnorodność, aby przedstawiać prawdziwy obraz realnego życia. Postępując wedle tych zasad wprowadzamy na antenę nowe talenty, punkty widzenia, twarze i głosy, co bardzo wzbogaca programy, które przygotowujemy dla naszych widzów i słuchaczy.

Prezentując obraz różnych grup społecznych trzeba zawsze unikać stereotypów. Musimy jednak wystrzegać się także innego rodzaju niebezpieczeństwa – przedstawiania społeczeństwa, które w rzeczywistości nie istnieje. BBC nie jest przedsięwzięciem z zakresu inżynierii społecznej. Tam, gdzie występują uprzedzenia i negatywne zjawiska, musimy je relacjonować i wiernie przedstawiać w naszych programach. Nie powinniśmy jednak

robić niczego, co mogłoby je utrwalać.

Opisując różne grupy społeczne warto skorzystać z pomocnej reguły praktycznej: prosić ludzi, by sami opowiedzieli o sobie. Tylko wtedy, gdy istnieją po temu ważne powody, możemy scharakteryzować ich później w odmienny sposób. [...]

2. PROBLEMY WSPÓLNE

2.1 Niereprezentatywność w doborze uczestników audycji

We wszelkiego rodzaju programach emitowanych przez BBC powinni być reprezentowani ludzie wywodzący się ze wszystkich grup społecznych. Uczestnicy lub aktorzy występujący w naszych programach powinni być rekrutowani z szerokiego spektrum osób; rekrutacja do tych programów nie może koncentrować się nadmiernie na sprawnych, przystojnych białych mężczyznach. BBC dysponuje wyspecjalizowanymi programami, sekcjami programowymi oraz specjalną Bazą Danych dot. Różnicowania Społecznego, z których mogą skorzystać twórcy programów, aby poszerzyć spektrum grup społecznych reprezentowanych przez uczestników programów. [...]

2.2 Krzywdzące lub fałszywe stereotypy

Ludzie ze wszystkich grup społecznych powinni być pokazywani w naszych programach we wszystkich rolach społecznych, które w rzeczywistości pełnią.

Programy BBC nie powinny szufladkować osób czarnoskórych jako kryminalistów, kobiet jako gospodynie domowe, ludzi niepełnosprawnych jako ofiary, homoseksualistów jako życiowych nieudaczników, ludzi w podeszłym wieku jako niedoświadczonych starców,



a osób reprezentujących jakiś konkretny zawód, powołanie czy położenie życiowe jako obiekt żartów czy kpin.

3. KOBIETY

Kobiety stanowią większość populacji Zjednoczonego Królestwa. Pomimo wprowadzania nowych praw i zmieniających się postaw społecznych kobiety nadal są poddawane, pod pewnymi względami dyskryminacji, i często nie są należycie reprezentowane w programach telewizyjnych i radiowych. Dotyczy to zwłaszcza kobiet starszych, które często przedstawiane są tam w bardzo ograniczony sposób.

Używanie nieseksistowskiego języka to jeden ze sposobów, które pozwalają nam uniknąć wrażenia, że niektóre zawody czy rodzaje działalności są zarezerwowane tylko dla jednej płci. W przypadku wielu słów języka angielskiego, które wywodzą się z czasów, gdy kobiety nie były dopuszczane do wielu zawodów [*firemen* (strażacy), *policemen* (policjanci), *taxmen* (poborcy podatkowi), *newsmen* (reporterzy)] istnieją dogodne wyrażenia alternatywne, które nie mają seksistowskiego charakteru (*firefighters*, *police officers*, *tax inspectors*, *journalists*).

Niektórzy ludzie czują się niezręcznie używając pewnych nieseksistowskich wyrażeń. Zawsze istnieje możliwość przeredagowania każdego zdania w taki sposób, by uniknąć zarówno seksizmu, jak i politycznej poprawności. Powinniśmy jednak uszanować życzenie każdej osoby dotyczące sposobu, w jaki mamy się do niej zwracać. Jeżeli nasz rozmówca sam określa się jako „*chair*” pewnej organizacji [osoba przewodnicząca – termin ten nie identyfikuje

płci], nie powinniśmy robić z niego „przewodniczącego” [*chairman*], ani „przewodniczącej” [*chairwoman*] – i na odwrót.

7. ORIENTACJA SEKSUALNA

Programy BBC nie powinny być nigdy narzędziem służącym do rozpowszechniania uprzedzeń. Lesbijki i geje szczególnie często mogą być przedmiotem bezmyślnej, agresywnej stereotypizacji.

Geje i lesbijki, a także osoby o orientacji biseksualnej, stanowią znaczącą mniejszość społeczną i mają prawo do rzetelnej obsługi i sprawiedliwego traktowania przez BBC. Twórcy programów powinni pamiętać, że homoseksualiści pełnią w naszym społeczeństwie wszelkiego rodzaju role. Mają takie samo prawo jak inni ludzie do prezentacji wiernego wizerunku spełnianych przez nich ról.

7.1 Stereotypizacja

Stereotypizacja jest szczególnie niebezpieczna, gdy postaci homoseksualistów przedstawiane w naszych programach są tam prezentowane wyłącznie ze względu na swą orientację seksualną lub jeśli orientacja seksualna jest ich główną cechą wyróżniającą. Warto pamiętać, że orientacja seksualna jest tylko uboczną, mało istotną cechą danej osoby. Nie wolno mylić homoseksualizmu z transwestytyzmem czy transseksualizmem, które nie mają specyficznego związku z orientacją seksualną danej osoby.

Scenariusz przygotowywanego programu nie może zawierać obraźliwych założeń czy generalizacji, a jeśli osoby, z którymi przeprowadzamy wywiad, wyrażają takie poglądy, powinno spotkać się to ze stanowczym

sprzeciwem ze strony osoby przeprowadzającej wywiad.

7.2 Dostrzeganie i uznawanie seksualności

W przypadkach, gdy jest to okoliczność o istotnym znaczeniu, należy bezpośrednio (a nie aluzyjnie) odwoływać się do homoseksualizmu sławnych osób, które publicznie przyznawały się do swojej orientacji seksualnej oraz ich powszechnie znanych partnerów. Może się to zdarzyć na przykład w programach biograficznych, wspomnieniach pośmiertnych lub w innego rodzaju kontekstach, w których taka informacja jest istotna, lub w których informacje o związkach heteroseksualnych byłyby uważane za równie stosowne. Zadaniem BBC nie jest jednak wyciąganie spraw czyjejś seksualności na światło dzienne. Staramy się okazywać głęboki szacunek dla ludzkiej prywatności w tych, jak i we wszystkich innych sprawach.

7.3 Słownictwo

Należy być szczególnie wrażliwym na odzucia, jakie wywołuje użycie konkretnego słownictwa. Termin „homoseksualny” wszedł już do powszechnego użytku. „Geje i lesbijki” jest często preferowanym zwrotem i z pewnością jego użycie jest dopuszczalne. W programach dokumentalnych i publicystycznych nie może być miejsca dla takich słów jak „pedał” czy „ciota”; jeżeli ich uczestnicy używają tych wyrażen w pejoratywnym sensie, powinno spotkać się to ze stanowczym sprzeciwem w każdym wypadku, gdy jest to możliwe.

Jeżeli tego rodzaju słowa wypowiadają postaci w przedstawieniach teatralnych lub fil-

mach, są to kwestie równie drażliwe jak używanie obraźliwych zwrotów rasistowskich, i powinny być rozpatrywane w podobnych kategoriach.

8. LUDZIE W PODESZŁYM WIEKU

Wielu ludzi w podeszłym wieku prowadzi dynamiczne, satysfakcjonujące życie. Obrazy jednostronnie przedstawiające starych ludzi jako żyjących na marginesie społeczeństwa, zależnych od innych, słabych, nieaktywnych seksualnie i biernych, ignorują realne fakty – mianowicie to, że ludzie mający za sobą okres pracy zarobkowej i wychowywania dzieci są często osobami zajętymi, aktywnymi i pożytecznymi. Wzmianka o wieku danej osoby niekoniecznie mówi coś o jej zdolnościach, zainteresowaniach, stanie psychicznym lub stanie zdrowia. Należy uwzględniać informację o wieku tylko wówczas, gdy jest to istotne. BBC nie wyznacza generalnie obowiązującej górnej granicy wieku dla osób uczestniczących w programach, czy to jako widzowie, czy to jako dyskutanci, współzawodnicy w konkursach i teleturniejach lub artyści. Jedynym kryterium jest zdolność do wykonywania wymaganych zadań.

Sztuki teatralne i filmy, a także programy dokumentalne i publicystyczne powinny odgrywać pewną rolę w ukazywaniu i objaśnianiu mrocznych stron natury ludzkiej. Czasami wchodzi tu w grę eksploracja tematów i obrazów, które mogą szokować widzów. Kryterium, które należy w takich wypadkach stosować, są intencje (czy pozwala to coś objaśnić i zrozumieć?) oraz ocena (czy zaprezentowany obraz jest poniżający lub hańbiący?). Musimy wytyczyć sobie granicę, która przebiega



z dala od wszystkiego, co mogłoby zostać zakwalifikowane jako obsceniczne czy pornograficzne. Na przykład rzeczywisty stosunek płciowy – w odróżnieniu od pozorowanego – nigdy nie powinien być pokazywany.

Staramy się postępować zgodnie z podstawowymi zasadami, które odnoszą się do wszystkich programów dotyczących życia seksualnego:

- *programy powinny być opatrzone odpowiednimi, wyraźnie widocznymi oznakowaniami;
- *wszystkie sceny powinny służyć jasno sprecyzowanemu, uzasadnionemu celowi określönemu przez redaktora programu i nie powinny być zbyteczne;
- *materiały zawierające wyraźne odniesienia do życia seksualnego nie powinny być emitowane przed ostatnim wieczornym programem dla dzieci („Dobranocką”), ani o porze niezbyt odległej od godziny nadawania tego programu;
- *istnieją pewne ograniczenia dotyczące dokładnego, dosadnego prezentowania aktów seksualnych bez względu na porę emisji programu;
- *materiały dotyczące przemocy seksualnej lub sadyzmu powinny być traktowane ze szczególną uwagą i ostrożnością.

Sceny erotyczne, które wywołują zaniepokojenie lub szok, powinny pojawiać się tylko z dobrze umotywowanych powodów fabularnych. Widzowie są wciąż szczególnie zaniepokojeni scenami przedstawiającymi przemoc seksualną wobec kobiet oraz materiałami dotyczącymi sadyzmu seksualnego. Tego rodzaju materiały wymagają dokładnych konsultacji z odpowiednimi sekcjami

i osobami pełniącymi funkcję kontrolerów kanałów, oraz – na ich żądanie – z Głównym Konsultantem ds. Polityki Redakcyjnej.

Należy także dołożyć wszelkich starań, aby nie powielać bezmyślnie stereotypów dotyczących zachowań seksualnych mężczyzn lub kobiet, i by nie stosować odmiennych standardów do męskiej i kobiecej nagości. Seksualność to uniwersalny ludzki atrybut – przedstawianie seksu nie powinno być wyłącznie czy nieuchronnie związane z fizyczną atrakcyjnością odpowiednich postaci.

Postawy społeczne wobec homoseksualizmu są bardzo zróżnicowane, zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w innych krajach. Wyniki badań wskazują, że widzowie brytyjscy stają się coraz bardziej tolerancyjni wobec programów zawierających sceny ukazujące pary homoseksualne oraz dyskusje o homoseksualizmie, natomiast widzowie z niektórych krajów są pod tym względem bardziej liberalni, a z innych – bardziej konserwatywni. Twórcy programów powinni jednak pamiętać, że znaczna część widzów odnosi się krytycznie do wszelkich scen przedstawiających życie intymne homoseksualistów.

Za: Producer's Guidelines. The BBC's Values and Standards, ss. 50-54

Sergiusz Kowalski

Uczciwy dialog o równouprawnieniu płci

Istnieją poglądy, z którymi trudno się dziś obnosić, jeśli ktoś nie chce się narazić na wykluczenie z grona ludzi cywilizowanych. Trudno na przykład otwarcie zwalczać demokrację, proponować przywrócenie niewolnictwa, głosić prawo do podboju uzasadniane wyższością jednych narodów nad innymi, propagować antysemityzm, albo sprzeciwiać się równouprawnieniu kobiet. Można jednak użyć – i używa się – innych argumentów, które często wyglądają zupełnie niewinnie, umiarkowanie i rozsądnie, ale ku temu samego prowadzą. Jest to skądinąd postęp w porównaniu do nie tak dawnych czasów, kiedy poglądy takie można było głosić jawnie, bez wymaganego dziś opakowania maskującego. Zauważmy, że z punktu widzenia prześladowanych i poniżanych nawet hipokryzja może okazać się korzystna. Nie jest przecież najistotniejsze, co spowodowało polepszenie ich sytuacji – dobra wola czy strach przed naruszeniem obowiązujących norm. Nie znaczy to jednak, że nie powinno się wskazywać nierówności, ich źródeł i sposobów publicznego usprawiedliwiania.

Przyjrzyjmy się więc argumentom, do jakich odwołują się we współczesnych dyskusjach przeciwnicy równouprawnienia kobiet, pragnący zdezawuować to zagadnienie, usunąć je z porządku dziennego toczących się debat, a przynajmniej zakwestionować proponowane środki zaradcze.

Naturalne różnice?

Najdawniejszy i nadal używany argument odwołuje się do naturalnych różnic między kobietą a mężczyzną, których konsekwencją mają być ich odmienne obowiązki wobec ro-

dziny i społeczeństwa. Mówi się: kobieta jest biologicznie przystosowana do rodzenia i wychowywania dzieci, więc rolą mężczyzny jest zapewnić jej utrzymanie.

Pogląd taki nie ma nic wspólnego z mizoginią, wprost przeciwnie – dzieląc go panowie są często szarmanccy i rycerscy wobec pań. Wielu autorów obecnych i dawnych podnosiło zalety kobiet głównie po to, żeby zrównoważyć opinię, iż brak im „z natury” pewnych innych cech, niezbędnych do uprawiania takich męskich zajęć, jak na przykład polityka. Ojciec założyciel socjologii August Comte nazywał kobiety „dobrowolnymi kapłankami Ludzkości” i twierdził, że „najlepiej reprezentują podstawową zasadę ostatecznego systemu, to znaczy przewagę uspołecznienia nad miłością własną” i że „ze względów czysto moralnych [...] zawsze zasługują na nasz pełen czułości szacunek, są bowiem najczystszy i najbardziej bezpośrednim wzorem człowieczeństwa, którego płęć męska nigdy nie będzie reprezentować w sposób dostatecznie godny”. Lecz jednocześnie wywodził: „Umysł kobiety jest mniej niż nasz uzdolniony do bardziej ogólnych indukcji i dłuższych dedukcji, jednym słowem do operacji abstrakcyjnych”. Co więcej, sprzeciwiał się równości: „obie płcie nie dążą do zrównania swego wzajemnego położenia, czego wzbrania im natura”, bo przecież to „mężczyzna musi utrzymywać kobietę”.

Niestety, w czasach współczesnych podkreślanie odmienności ról kobiecych i męskich łączy się często z próbami wysyłania „pięknych pań” do garów i pieluch albo ograniczania im dostępu do „męskich” zajęć. Służy temu m.in. nagminne obchodzenie przepisów kodeksu pracy, mających w intencji legislatora chronić macierzyństwo, czyli umożliwić łączenie z nim pracy zawodowej. Od nowo zatrudnianych kobiet żąda się zaświadczenia, że nie są w ciąży, a jeśli są, odmawia



się zatrudnienia albo wymaga się zobowiązania, że nie zajdą w ciążę. Dodatek o pracy do „Gazety Wyborczej” instruuje: „Co zrobić, jeśli kobieta zajdzie w ciążę, a wykonuje pracę szczególnie uciążliwą lub szkodliwą? Pracodawca musi powierzyć jej inne obowiązki bezpieczne dla zdrowia jej i dziecka. Jeśli nie ma takiej możliwości – to zwalnia ją z obowiązku świadczenia pracy. To zwolnienie nie oznacza zerwania umowy o pracę – polega na tym, że kobieta nie przychodzi do pracy, ale dostaje dotychczasową pensję” („Praca” z 13 września 2004). Skądinąd interesujące, ile kobiet spotkało w Polsce tak uprzejme traktowanie?

Argument zaś, że kobiety mają inne, cenne zalety, przypomina nieco opinię, że czarni, choć mniej inteligentni, mają za to nieporównanie lepsze poczucie rytmu.

Czego chcą kobiety?

Mówi się też: *kobiety nie chcą takiego równouprawnienia, jakie fundują im jego zwolenniczki i zwolennicy, są uszczęśliwiane na siłę, odrywane od przypisanych im ról, które znają, lubią i w których najpełniej się realizują.*

Zwróćmy uwagę na trwałość konserwatywnego schematu myślowego. Znał go już współtwórca liberalizmu John Stuart Mill blisko półtora wieku temu: „Ale powiedzą nam: władza mężczyzny nad kobietą różni się od wszelkich innych rodzajów władzy tym, że jest dobrowolnie przyjętą; kobiety się na nią nie skarżą i poddają się jej chętnie”. I ripostował: „Najprzód znaczna liczba kobiet władzy tej nie uznaje. [...] Niedawno tysiące kobiet, a wśród nich wysoko stojące, podały prośbę do parlamentu, ażeby im przyznano prawo głosowania na posłów podczas wyborów. Domaganie się kobiet, żeby ich wykształcenie również jak męskie było gruntownym i rozległym, coraz bardziej staje się nalegającym,

a powodzenie coraz widoczniejszym”. Argument ten już wtedy był więc po prostu nieprawdziwy. Kobiety chciały zmiany – przede wszystkim prawa głosu i prawa do studiowania na uniwersytetach – i tylko obrońcy status quo nie raczyli tego zauważać.

Mill zwracał też uwagę na systemowy charakter poddaństwa kobiet, które jego zdaniem nie od razu umiały się przeciwstawić zasadzie, jaką było ich uzależnienie. Pisał: „Pamiętajmy, że niewolnicy nie żądali nigdy od razu zupełnej wolności. [...] Jest to naturalne prawo polityczne, że ci, którzy ulegają od dawna istniejącej władzy, nie powstają wprost przeciw samej władzy, ale przeciw uciskowi doznawanemu od jej wykonawców. Były zawsze kobiety skarżące się na złe z nimi postępowanie mężów. Liczniejsze byłyby te głosy, gdyby skargi podobne nie pociągały za sobą większego gwałtu. Nie można jednocześnie utrzymać władzy męża i obronić żony przed nadużyciem tej władzy”.

Brzmi to nader aktualnie. Przeciwnicy równouprawnienia (przedstawiający się rzecz jasna jako jego zwolennicy) powołują się na rzekomą opinię publiczną, przytłaczającą większość polskich kobiet itp., starannie ignorując dostępne badania opinii publicznej. Te zaś odnotowują stopniowy, lecz wyraźny wzrost – zwłaszcza wśród kobiet – świadomości dyskryminacji. W komunikacie CBOS z 28 lutego 2002 czytamy: „Dyskryminację kobiet w Polsce dostrzega co trzeci mężczyzna (32%) i co druga kobieta (50%). Poglądy na ten temat w sposób istotny wiążą się z wiekiem, wykształceniem i orientacją polityczną, ale tylko w przypadku kobiet. Nie mają one natomiast istotnego znaczenia, jeśli chodzi o opinie mężczyzn, spośród których większość, niezależnie od ich wieku, miejsca zamieszkania, wykształcenia czy poglądów politycznych uważa, że kobiety w Polsce nie są dyskryminowane”. Dwa lata wcześniej

(komunikat z 14 grudnia 1999) dyskryminację dostrzegało 30% mężczyzn i tylko 38% kobiet. Argumentacja, że ulubione miejsce kobiety jest w kuchni, przy dzieciach i mężu, traci wyraźnie na atrakcyjności.

Czy da się zmierzyć dyskryminację?

Mówi się jeszcze: kobiety (ani mężczyźni) nie muszą już walczyć z dyskryminacją, gdyż należy ona do przeszłości – po prostu w naszym świecie nie istnieje.

Jest to odmiana poprzedniego argumentu, tyle że tym razem odwołująca się nie do tradycyjnej hierarchii wartości, lecz do hierarchii wartości tych, którzy z dyskryminacją chcieliby walczyć. Nie walczcie o wyzwolenie kobiet – usłysz – bo kobiety już są wyzwolone. Po części to prawda – w naszym kręgu cywilizacyjnym (i nie tylko) kobiety mogą już głosować i studiować. Jednak dla wielu będzie na przykład ogromnym zaskoczeniem, jak niedawno zdobyły – z dzisiejszej perspektywy zupełnie oczywiste – prawa wyborcze. Oto lista krajów, które je wprowadzały, zwykle stopniowo: Nowa Zelandia (1893), Australia (1902), Finlandia (1906), Norwegia (1913), Rosja Radziecka (1917), Kanada (1918), Niemcy, Austria, Polska i Czechosłowacja (1919), USA i Węgry (1920), Wielka Brytania (1928), Ekwador (1929), Republika Południowej Afryki (1930), Brazylia, Urugwaj i Tajlandia (1932), Turcja i Kuba (1934), Filipiny (1937), Francja, Włochy, Rumunia, Jugosławia i Chiny (1945), Indie (1949), Pakistan (1956), Szwajcaria (1971) i Syria (1973). Kobiety nadal nie mają prawa głosu w wielu krajach Zatoki Perskiej.

Uderza przypadek Francji, kolebki „praw człowieka i obywatela”, gdzie dopiero po II wojnie światowej kobiety uzyskały owo sztandarowe uprawnienie, oraz Szwajcarii, gdzie po raz pierwszy poszły do urn wtedy,

gdy ja wstępowałam na uniwersytet. Szwecja cieszy się opinią kobiecego raj na ziemi, ale „ta manna nie spadła Szwedkom z nieba – wywalczyły ją one przez lata żmudnej i mozolnej pracy” (Marzena Hausman, „Równe inaczej”, „Rzeczpospolita” z 8 marca 2002). Skoro niemal wczoraj w cywilizowanym świecie kobietom nie przysługiwało jedno z podstawowych praw obywatelskich i nie wszyscy uważali to za skandal, warto zastanowić się, czy aby i dziś to, co wielu wydaje się oczywiste, wcale oczywiste nie jest. Nierówności poszukiwać można w sferze obyczajów i języka, warto na przykład się zastanowić, dlaczego znaczna część społeczeństwa, w tym liczni sędziowie i policjanci, uważa pobicie żony za wykroczenie znacznie mniejszego kalibru niż pobicie nieznanego na ulicy. Albo dlaczego we współczesnej polszczyźnie „sekretarz” i „kierownik” to nadal zupełnie co innego niż „sekretarka” i „kierownicza” itp.

Jednak istnieje rozległy obszar życia o podstawowym społecznym znaczeniu, w którym dyskryminacja kobiet jest oczywistym, namacalnym faktem – jest to praca. Powiedzieć „oczywistym i namacalnym” – rzecz jasna nie dla wszystkich. Czytamy: „Faktycznie, zdania typu: «kobiety są lepiej wykształcone od mężczyzn», «kobiety zarabiają 30 procent mniej od mężczyzn», brzmią przejmująco właśnie na poziomie ogólnym. Nie dowiemy się z nich jednak, jakie konkretnie instytucje upośledzają kobiety ani jakie profesje stosują dyskryminacyjne praktyki. Musi nam wystarczyć ogólnik, generalizacja i wiara, że tak jest. Konkretem nie jest bowiem stwierdzenie, że pielęgniarki zarabiają mniej od hutników. Listonosze też. Dla feministek różnica w pensji hutników i pielęgniarek jest jednak przejawem patriarchalnej dyskryminacji, a nie niekonsekwencji rządzących w traktowaniu żądań finansowych różnych



grup zawodowych" (Beata Zubowicz, „Rzeczpospolita” z 20 kwietnia 2002).

Przeciwnicy i przeciwniczki równouprawnienia chętnie „interpretują” statystyki, a właściwie zupełnie je pomijają, bo najwyraźniej nie mają o nich pojęcia. Inaczej mówiąc, opinię, że kobiety są dyskryminowane, uznają za „ideologiczną”, to jest niemającą oparcia w empirii, w gruncie rzeczy dlatego, że ideologiczna jest ich własna, odwrotna opinia. Jakby nie umieli sobie wyobrazić, że dyskryminacja może naprawdę mieć miejsce. Ponieważ dosyć mam dyskusowania o „wierze”, odwołam się do opracowania GUS na ten temat (Andrzej Piwowarczyk, Struktura wynagrodzeń według zawodów w październiku 2002 r., Warszawa 2003).

Badaniem objęto prawie 6,5 miliona pracowników pełnozatrudnionych w sektorze prywatnym i publicznym. Stwierdzono przede wszystkim, że „pracownikami znacznie lepiej wykształconymi są kobiety, ponieważ prawie 75,1% z nich posiadało wykształcenie średnie bądź wyższe; analogiczny poziom wykształcenia miało tylko 49,8% mężczyzn”. To po pierwsze. Po drugie czytamy: „Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w badanej populacji w październiku 2002 roku wyniosło 2229,80 zł. Mężczyźni osiągnęli przeciętne wynagrodzenie o 8,8% wyższe od średniego w skali kraju (tj. wyższe o 195,20 zł), a kobiety – niższe o ponad 16,9% (czyli niższe o 214,01 zł), co w konsekwencji oznacza, że przeciętne wynagrodzenie mężczyzn było o 20,3% (o 409,21 zł) wyższe od przeciętnego wynagrodzenia kobiet”. I dalej czytamy: „Trzeba równocześnie stwierdzić, że przeciętne miesięczne (czy godzinowe) wynagrodzenia kobiet rozpatrywane w różnorodnych podziałach, były zazwyczaj niższe niż mężczyzn. Spostrzeżenie to dotyczy wszystkich wydzielonych subpopulacji, a więc według cech demograficznych i społeczno-zawodo-

wych. Jest ono tym bardziej znaczące, że [...] kobiety są lepiej wykształcone i częściej wykonują pracę wymagającą wyższych kwalifikacji”. Okazało się też, że mężczyźni otrzymują o 13,2% więcej nagród i premii.

Pisze cytowana już publicystka: „Nie dowiemy się [...], jakie konkretnie instytucje upośledzają kobiety ani jakie profesje stosują dyskryminacyjne praktyki. Musi nam wystarczyć ogólnik, generalizacja i wiara, że tak jest”. Otóż dowiemy się. Dyskryminacyjne praktyki stosują niemal wszystkie profesje długo wyliczane wraz z kolumnami cyfr w przytaczanym badaniu GUS. Zapoznałem się z tabelą pod nazwą „Miesięczne wynagrodzenia najwyższe w grupach decylowych pracowników pełnozatrudnionych według grup zawodów: wielkich, dużych i średnich oraz płci za październik 2002 roku”. Liczy ona 12 stron i obejmuje 97 kategorii zawodowych i stanowisk, z rozbiem na płcie i wspomniane grupy decylowe, czyli dziesięć przedziałów wynagrodzeń od najniższych do najwyższych. Z danych tych wynika niezbicie, że w tym samym zawodzie, na analogicznym stanowisku, kobiety są wyraźnie gorzej opłacane. Dotyczy to niemal wszystkich kategorii objętych badaniem – od dyrektorów generalnych, wykonawczych, prezesów i ich zastępców, poprzez matematyków, statystyków, architektów, prawników i specjalistów ochrony zdrowia, po inspektorów bezpieczeństwa pracy i jakości wyrobów, elektromonterów czy robotników obróbki skóry.

W niektórych grupach zawodowych i na niektórych stanowiskach pojawiają się wyjątki od tej reguły – kobiety dostają nieco więcej od mężczyzn – ale, co szczególnie istotne, zdarza się to wyłącznie wśród najniżej uposażonych. Awans zarobkowy w każdym zawodzie powoduje natychmiastowe rozwarstwienie na lepiej opłacanych mężczyzn i gorzej opłacane kobiety.

Konkluzja: dyskryminacja płci istnieje i na nic zda się zaklinanie jej słowami takimi jak „ogólniki”, „generalizacje”, „wiara”. W polemice ze zwolennikami i zwolenniczkami równouprawnienia jeden z konserwatywnych publicystów stwierdził, że im „nie chodzi o osiągnięcie konkretnych, ograniczonych korzyści, chodzi o sztandar i hasła” (Bronisław Wildstein, „Rzeczpospolita” z 25 marca 2002). Otóż jednym może, istotnie, chodzić głównie o hasła, lecz innych naprawdę interesuje namacalny społeczny konkretny – jak opisane przed chwilą drastyczne zróżnicowanie zarobków kobiet i mężczyzn na tym samym stanowisku.

„Syndrom feminizmu”

To doprowadza nas do kolejnego argumentu przeciwników równouprawnienia: całe gadanie o równouprawnieniu to ideologia, której na imię feminizm.

Jest to zarzut rozbudowany, w którym chodzi o kilka spraw. Zauważmy przede wszystkim, że zwalczając jakiś pogląd czy stanowisko wygodnie jest umieścić je w szerszym kontekście – zwalczając syndrom. Taktyka ta umożliwia unikanie rozmowy o konkretnej sprawie, odpowiadanie na zarzut innym zarzutem, skierowanym obok. Kiedy na przykład mówi się o potrzebie zrównania wynagrodzeń, pada riposta mniej więcej taka: ta wasza propozycja to przecież czysty feminizm, a feministki domagają się nieskrępowanego prawa do przerywania ciąży, na co żaden uczciwy człowiek przystać nie może. W dyskusjach widać generalną tendencję przeciwników równouprawnienia do wydo-bywania i eksponowania kwestii najbardziej „drażliwych”, najtrudniejszych do zaakceptowania dla szerokiego ogółu, czyli wiążących się z seksem i prokreacją.

Schemat powtarza się w różnych wariantach i w efekcie dyskusja sprowadzona zostaje do

konkurencji dwóch pakietów. Jeden, konserwatywny, staje z dumą w obronie prawdy (jakiej?), życia (oczywiście poczętego, innego jakby mniej chętnie), rodziny (oczywiście tej idealnej, żyjącej wedle przykazań, a nie tej realnej, jakże od ideału odległej), tradycji (czymkolwiek by w istocie była) i wreszcie wartości chrześcijańskich (co do których tak naprawdę nie wiadomo, czym są, jeśli pominiemy Dekalog i nauki Chrystusa, nie traktowane w praktyce przez wszystkich wierzących zbyt serio). Pakiet konkurencyjny zrekonstruowany zostaje jako „feminizm”, postrzegany zresztą jako część szerszego syndromu, sygnalizowanego w dyskusjach słowami-hasłami mającymi w zamierzeniu kompromitować: lewica, postęp, postmodernizm, poprawność polityczna, relatywizm i inne podobne. Jak czytamy, feminizm przyjmują „najczęściej ci akademicy, którym bliska jest linia intelektualna prowadząca od Marksa, Nietzschego i Freuda do Derridy i Lacana”. Wszystko jest konstruktem, nie ma kanonu (uwaga, postmodernizm). Kwintesencją tego myślenia ma być pseudonauka zwana gender studies: „Powtarzające się deklaracje o wielości dyskursów – jedno z najbardziej ulubionych brząkań dzisiaj humanistyki – nigdzie nie są bardziej odległe od rzeczywistości, niż w feminizmie” (Ryszard Legutko, „Chybiona emancypacja”, „Rzeczpospolita” z 15 czerwca 2002). Warto dodać, że epitetami takimi obdarza się w sposób zarówno usprawiedliwiony (niektórzy istotnie uważają się za postmodernistów), jak i zupełnie nieusprawiedliwiony (niektórzy ze zdumieniem dowiadują się, że są postmodernistami).

Operując syndromem zakłada się, że jest on wewnętrznie niezróżnicowany – że nie ma różnych odmian feminizmu ani sporów w jego łonie, albo że można być jednocześnie za kwotami dla kobiet na listach wyborczych i przeciw prawu gejów do adopcji dzieci. Do



roli przeciwnika wybiera się wariant najradykałniejszy, karykaturalnie uskrąjiony. Po drugiej stronie powoduje to reakcje obronne w postaci usztywnienia stanowiska, a także pewnej skłonności do ironii i szokowania. Agnieszka Graff polemicznie zwraca się do konserwatywnych czytelników: „A zatem witam Państwa serdecznie. To ja, feministka, czyli potwór. «Grzmiący», «głuchy na argumenty», «wytaczający armaty dyskryminacji», «wyrąbujący sobie przestrzeń do życia», a przy tym nikogo, ale to nikogo nie-reprezentujący. Dodam, że jestem potworem włochatym i cuchnie mi spod pachy. Na śniadanie jadam dzieci poczęte, na obiad – męskie genitalia, a na kolację płonące staniki” („Proste idee feminizmu”, „Rzeczpospolita” z 20 kwietnia 2002).

Oczywiście syndrom jest w jakiejś mierze rzeczywisty, zresztą po obu stronach barykady. Stwierdza w innym miejscu ta sama autorka: „Homofobia i seksizm to dwie strony tego samego medalu. Nie przypadkiem feministka i lesbijka zlewa się konserwatystom w jedno – a osiłkom z Młodzieży Wszechpolskiej myli się dodatkowo z Żydówką. «Lesby do gazu!» – tak przyjaźnie pokrzykiwali do nas podczas manify. W tym haselku jest wszystko...” („Feministki muszą szokować”, „Gazeta Wyborcza” z 4-5 września 2004). Tyle że jest to syndrom dużo mniej spójny niż wydaje się tym konserwatystom, którzy używają go w charakterze worka treningowego. Postulaty równościowe wraz z całym feminizmem zaliczane bywają hurtem do ideologii lewicowych, a nawet marksistowskich, co nie jest przecież do końca zgodne z rzeczywistością. W USA istnieje ruch katoliczek pro choice, czyli na rzecz prawa do aborcji. Cytowana już przeze mnie Graff stwierdza: „W wielu społecznościach bardziej tradycyjnych niż nasza feminizm ma się dobrze, bo poważnie traktuje się religijność kobiet, ich

zanurzenie w kulturze i tradycji. Tamtejsze feministki nie walczą z islamem jako takim, lecz pokazują, że w ramach islamu istnieją różne nurty. Prawa kobiet wywodzą właśnie z wiary. Otwieranie tych tradycji, szukanie w nich wątków prokobiecych – to rzeczy najciekawsze, jakie dzieją się we współczesnym feminizmie. Bardzo bym chciała, by taki nurt pojawił się w polskim feminizmie”.

Śmiech czy dialog?

Mamy wreszcie ostatni argument, który właściwie argumentem nie jest. Chodzi mi o śmiech.

Argumenty egalitarne bardzo łatwo wykić. Wykpiwano je zawsze, ilekroć pojawiały się zrazu na obrzeżach dominującej kultury, kwestionując jej tradycyjne hierarchie, zalecenia i przewidziane role. Istnieje naturalny porządek rzeczy – przypomniano. Ludzie są różni – stwierdzano z satysfakcją – wysocy i niscy, mniej lub bardziej utalentowani i pracowici, więc dawanie im po równo byłoby tyleż głupie, co niesprawiedliwe. Konserwatyzm broni nierówności z zasady – tak jak broni tradycyjnych hierarchii i jednej (ich) prawdy, której zaprzeczenie zostaje zdyskwalifikowane jako relatywizm. Kiedy jest atakowany, broni się szyderczym śmiechem.

Postulat równouprawnienia kobiet wykpiwano i dawniej, gdy problem istniał ponad wszelką wątpliwość. Nawet dziś „emancypantka” i „sufrażystka” brzmi nieco śmiesznie – ot stare panny w wysokich kołnierzykach tłuką parasolkami Bogu ducha winnych mężczyzn. Ale kiedy sufrażystki walczyły o prawo wyborcze dla kobiet, idea ta wydawała się idiotyzmem dla większości ludzi. Argumentowano, że pomysł to głupi i groźny, przeciwny naturze, prowadzący do rozpadu więzi rodzinnych – a poza tym same kobiety nie chcą głosować, więc po co narzucać im ten obowiązek. Z podobnych powodów długo

sprzeciwiano się prawu „pań” do kształcenia się na wyższych uczelniach.

Podobnie wyśmiewano argumenty abolicjonistów, a potem zwolenników równouprawnienia czarnych. Jakże zabawny zdawał się pomysł, żeby niepiśmienni Murzyni, zwani po ojcowsku czarnuchami, głosowali w wyborach. Dostali wolność? Więc o co jeszcze chodzi? Chcą być adwokatami, policjantami, lekarzami? Wolne żarty! Emancypacja amerykańskich Murzynów dokonywała się według podobnych schematów i równie późno wedle kalendarza naszej cywilizacji. W Stanach Zjednoczonych mieniących się kolebką nowożytnej demokracji jeszcze za mojego życia (chodziłem wtedy do szkoły podstawowej) w wielu stanach obowiązywał apartheid – oddzielne toalety (whites only) i segregacja w kinach (parter tylko dla białych). Nikogo nie śmieszy dziś głosująca i studiująca kobieta czy czarny adwokat, absolwent Harvardu. Dlaczego? Dlatego, że kiedyś ktoś zakwestionował status quo.

Dodajmy jeszcze, że kpinom sprzyjają przerysowania, potknięcia, przykłady zacierzenia a nawet zwykłej głupoty w „obozie” przeciwnika – jakby szły one na ogólne konto wszystkich zwolenników równouprawnienia. W niektórych kręgach dowcipów o poprawności politycznej opowiada się więcej niż o blondynkach. A przecież wiadomo skądinąd, że język jest ważnym narzędziem pojmowania i kształtowania rzeczywistości społecznej. Owszem, śmieszy socjolog uznający wszystkie osiągnięcia akademickiego feminizmu za doskonałe z definicji: „Badaczki o nastawieniu feministycznym dokonują wnikliwej, wielowymiarowej krytyki, która uwidocznia całą złożoność systemu uciskającego kobiety. Jest to w naszych czasach jeden z bardziej imponujących przykładów konsekwentnego przedsięwzięcia intelektualnego”. Tym bardziej śmieszy zdanie: „Teoria feministyczna

ujmuje świat z punktu widzenia nieuznawanej jak dotąd i niewidzialnej grupy mniejszościowej – kobiet” (George Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, Poznań 2004). I co z tego? Czy idiotką staje się każda „badaczka o nastawieniu feministycznym”, na przykład Maria Janion?

Śmieszyć może właściwie wszystko, co obmyślają zwolennicy równouprawnienia, na przykład mechanizmy wyrównywania szans podobne do amerykańskiej akcji afirmatywnej, jak kwoty, punkty itp. Nadal dość śmiesznie jest być w Polsce feministką. Chciałoby się rzec w odpowiedzi: ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Ale przecież nie o to chodzi. Chodzi o racjonalny namysł nad rzeczywistymi problemami społecznymi. I jak zawsze o uczciwy dialog.

Autor jest socjologiem i publicystą, pracuje w Instytucie Studiów Politycznych PAN.



Eliza Olczyk

Media a perspektywa równościowa

Sensacja nie ma płci

Wangarii Maathai, 64-letnia Kenijka, otrzymała tegoroczną pokojową Nagrodę Nobla za program sadzenia drzew. Elfriede Jelinek, kontrowersyjnej pisarce austriackiej, marksistce i feministce, przypadł Nobel literacki. Obie nagrody wywołały ożywione komentarze a znawcy tematu doszli do wniosku, że w tym roku komitet przyznający nagrody postanowił przede wszystkim... zaskoczyć opinię publiczną.

Zaskoczenie to również główna broń mediów. Nieważne czego dotyczy informacja, ważne, żeby zaskakiwała, bulwersowała lub bawiła – słowem elektryzowała i przyciągała uwagę odbiorcy. A Noble dla feministki i ekolożki – to nie lada gratka. I wcale nie dlatego, że obie nagrodzone to kobiety, lecz z powodu drogi życiowej i poglądów obu noblistek. Media co prawda podkreślały, że Jelinek jest dziesiątą kobietą, która otrzymała literackiego Nobla, ale gdy mowa była o Kenijce, to zaznaczano, że to pierwsza Afrykanka, która odbierze pokojową nagrodę Nobla. Bo newsy i liczby to jest to, co media lubią najbardziej.

Spełnione życzenie

Polskie organizacje feministyczne od lat domagały się, aby kobiety były bardziej widoczne w mediach. Narzekały, że w polityce, na stanowiskach decyzyjnych jest mało kobiet a na łamach prasy czy w audycjach telewizyjnych jest ich jeszcze mniej. Że polska

polityka jest rodzaju męskiego, bo panowie nie tylko decydują o wszystkim, ale też wypowiadają się na każdy ważniejszy temat.

Rzeczywiście, polskie media po 1989 roku zachłyśnięte się możliwością nieskrępowanego informowania o polityce. A ponieważ na scenie politycznej rej wodzili mężczyźni, siłą rzeczy dominowali oni również w mediach – jako decydenci, komentatorzy, analitycy zjawisk oraz dostarczyciele informacji.

Media są jednak niezwykle wrażliwe na zmianę zainteresowań odbiorców. Gdy społeczeństwo zaczęło okazywać znużenie informacjami politycznym, media zareagowały na to bardzo szybko. Miejsce polityki zajęły informacje społeczno-gospodarcze.

A gdy na rynku prasowym komercyjny sukces odniósł agresywny tabloid „Fakt”, epatujący emocjami i prezentujący szczątkową informację, wymusiło to kolejną zmianę strategii mediów. Sensacja wyparła z pierwszych stron gazet informację. I właśnie w takich warunkach spełnił się postulat organizacji feministycznych.

Kobiety na równi z mężczyznami zaczęły pojawiać się na czołówkach gazet, bo stały się elementem sensacji – pozytywnej bądź negatywnej. Płeć w takim przypadku nie ma żadnego znaczenia.

Ulubienice mediów

Renata Szynalska, posłanka SLD, zagościła w październiku 2004 roku na łamach prasy jako sprawczyni wypadku samochodowego, w którym ranny został młody mężczyzna. Pikanterii sprawie dodawał fakt, że posłanka była pod wpływem alkoholu. Szynalska szybko przestała być bohaterką medialną, bo zawie-

siła członkostwo w SLD, wystąpiła z sejmowego klubu Sojuszu oraz zrzekła się immunitetu. Oznacza to, że stanie przed sądem i odpowie jak każdy obywatel, który spowodowałby wypadek drogowy po pijanemu.

Znacznie więcej miejsca media poświęciły byłemu ministrowi sprawiedliwości Markowi Sadowskiemu. Był on przed dziewięcioma laty uczestnikiem wypadku, w którym ciężko ranna została kobieta. Nigdy jednak nie stanął przed sądem, bo chronił go immunitet sędziowski. Prasa piętnowała jego zachowanie tak długo, aż premier nie miał wyjścia i zgodził się na dymisję ministra, a i eks-minister przystał ostatecznie na uchylenie mu immunitetu. Sprawa Sadowskiego zajmowała media znacznie dłużej niż sprawa Szynalskiej.

Na całe cykle prasowe zasłużyły takie kobiety jak: Aleksandra Jakubowska, posłanka SLD za sprawą afery Rywina, Janina Sokołowska (również afera Rywina), oskarżona o wykreślenie z projektu ustawy o radiofonii i telewizji słów „lub czasopisma”, Jolanta Kwaśniewska w związku z aferą Orlenu i ukrywaniem informacji o darczyńcach, którzy wpłacali pieniądze na konto fundacji „Porozumienie bez barier”, oraz Barbara Piwnik w związku z aferą Orlenu.

Przed komisją śledczą ds. afery Rywina miała miejsce ekscytująca konfrontacja dwóch niezwykle wpływowych kobiet – Wandy Rapaczyńskiej, prezes Agory, i Aleksandry Jakubowskiej, wówczas szefowej gabinetu politycznego premiera Leszka Millera – które przedstawiały swoje wersje wydarzeń, związanych z pracami nad nową ustawą o radiofonii i telewizji.

Chodzącą sensacją – w znaczeniu pozytywnym – stała się po olimpiadzie w Atenach Otylia Jędrzejczak. Zdetronizowała nawet innego ulubieńca mediów Adama Małysza. Na łamach prasy pojawiała się pod byle pretekstem: gdy poprowadziła lekcję w szkole (Otylka uczy dzieci w szkole), gdy została matką chrzestną słońia z warszawskiego zoo (Otylka mamą słońia), gdy oddała na licytację złoty medal zdobyty na olimpiadzie, gdy została uhonorowana tytułem „Ludzie roku”, przyznawanym przez „Życie Warszawy” itd.

Kobieta w roli

Nie oznacza to, że z powodu zmian na rynku prasowym media niespodziewanie stały się wolne od stereotypów związanych z płcią. Polskie media od 1989 roku powieły stereotypy dotyczące kobiet i mężczyzn, i nadal to robią – jedne w mniejszym, a inne w większym stopniu. Przeglądając lokalną gazetę stołeczną „Życie Warszawy”, ogólnopolską wysokonakładową „Gazetę Wyborczą” i ogólnopolską „Rzeczpospolitą”, gazetę ekonomiczno-prawną adresowaną do kadry zarządzającej, można się przekonać, że żaden z tych dzienników nie jest wolny od stereotypów.

W „Życiu Warszawy” powielanie stereotypów dotyczących płci wydaje się być bezwiedne. Kobiety rzadko występują na łamach tego pisma jako autorytety polityczne. W opinio-twórczych rubrykach pt. „Punkt widzenia” oraz „O tym się mówi” mężczyźni goszczą wielokrotnie częściej niż kobiety. Panie występują w materiałach poświęconych codziennym problemom np. w oświacie.



Dyrektorka szkoły wypowiada się na temat pracy papierkowej, którą szkolna administracja jest obciążana ponad miarę (14 października) lub mówi o tym, jak ułożyć optymalny dla wszystkich uczniów plan zajęć. Pracownicy PHU Wola pogoniły z przedsiębiorstwa aferzystów (20 września).

Kobiety są też bohaterkami artykułów poświęconych nowym regulacjom prawnym, które utrudniają życie obywatelom. Występują wówczas w rolach osób zagubionych w nieprzyjaznej rzeczywistości.

Na przykład „Życie Warszawy” z 2-3 października 2004 ogłosiło: „Razem z Kingą Nodzak rejestrujemy samochód w nowym systemie Pojazd”. Artykuł poprzedziły informacje, że nowy system rejestracji samochodów wejdzie niebawem w życie i może urzędnikom oraz klientom przysporzyć kłopotów. I rzeczywiście Kinga Nodzak ma kłopoty z rejestracją samochodu.

Gdzie dostanę paszport dla psa? – zadaje dramatyczne pytanie kolejna bohaterka artykułu w „Życiu Warszawy”, tym razem poświęconego nowym przepisom o konieczności wyrobienia paszportów zwierzętom, które zabiera się w zagraniczną podróż.

Natomiast Beata występuje jako bohaterka artykułu o pladze ulicznych kradzieży w stolicy.

Gazeta w służbie idei

Całkowicie świadomie posługują się stereotypami związanymi z płcią publicyści i felietoniści „Rzeczpospolitej”. Wynika to z linii pisma, które od kilku lat lansuje konserwatywne poglądy i między innymi opowiada się za tradycyjnym podziałem ról w społeczeństwie, krytykując lub wykpiwając wszelkie przejawy

feminizmu, z ideą równego statusu kobiet i mężczyzn na czele.

Jednym z przejawów antyfeministycznej polityki redakcji były oceny ministrów rządu Marka Belki, zamieszczone 15 października. Najgorszą ocenę redakcja wystawiła Izabeli Jarudze-Nowackiej, jedynej kobiecie w rządzie, choć z uzasadnienia nie wynikało, dlaczego akurat ona została uznana za najbardziej nieudolnego członka Rady Ministrów.

„Rzeczpospolita” obniża też rangę informacji, które bezpośrednio dotyczą problemów kobiet. Na przykład problem likwidacji Funduszu Alimentacyjnego na łamach „Rzeczpospolitej” był potraktowany marginalnie, podczas gdy „Gazeta Wyborcza” pisała o tej sprawie wielokrotnie, a „Wysokie Obcasy”, dodatek do sobotniej „Gazety Wyborczej”, zamieścił obszerny reportaż o kobietach poszkodowanych w wyniku likwidacji alimentów.

W opinii kierownictwa redakcji problemy nie dotyczą kobiet lub mężczyzn, lecz społeczeństwa, dlatego pisanie o problemach dotyczących kobiet jest bez sensu. Z drugiej strony redakcja – w swoim pojmowanym równouprawnieniu – wymaga, aby pisząc o problemie przemocy domowej wspomnieć, że jej ofiarami padają nie tylko kobiety – choć one stanowią przeważającą większość – ale także mężczyźni. Problem przepisów regulujących przerywanie ciąży to nie jest problem kobiet, lecz problem społeczny, w którym mieszczą się następujące zagadnienia: niż demograficzny, prawa ojca, prawa dzieci nie-narodzonych, prawo lekarza do wolności sumienia, problem moralności i na końcu prawo kobiet do decydowania o liczbie i terminie posiadania dzieci.

Poprawność polityczna

„Gazeta Wyborcza” stara się dla odmiany wdrażać zasady poprawności politycznej przy poruszaniu problemów kobiet. Czasami ta poprawność jest daleko posunięta. We wrześniu na łamach dziennika opublikowano przewodnik po nowym systemie zasiłków rodzinnych, pod tytułem „Rodzicu – straciłeś na likwidacji Funduszu Alimentacyjnego, od 1 października masz szansę na nowy wyższy dodatek”. Zarazem czytelnicy „Gazety Wyborczej” z lektury innych tekstów wiedzą, że likwidacja Funduszu Alimentacyjnego dotknęła głównie kobiety samotnie wychowujące dzieci. Przejawem charakterystycznej dla „GW” poprawności politycznej jest też artykuł z 8 października alarmujący, że coraz więcej mężczyzn choruje na bulimię i anoreksję.

„GW” zrobiła też duży materiał o byłej pracownicy sieci handlowej „Biedronk”, która wygrała proces z tą firmą o nie zapłacone nadgodziny. Mimo że firmę zaskarżyła kobieta, to o opinię w tej sprawie zostali poproszeni dwaj mężczyźni – związkowiec z NSZZ „Solidarność” i przedstawiciel Stowarzyszenia Poszkodowanych przez Biedronkę.

W październiku „GW” zamieściła na swoich łamach debatę o przerywaniu ciąży i – mimo przestrzeganej poprawności politycznej – do debaty zostali zaproszeni dwaj panowie, którzy rozważali to zagadnienie w aspekcie filozoficznym, etycznym i prawnym („Chrońmy życie poczęte ale na serio” oraz „Uśmiech nienarodzonego”). Polemikę do tej debaty – zapewne już z własnej inicjatywy – napisała Kinga Dunin, sztandarowa feministka „Wysokich obcasów”. Jej tekst „Kobieta kontra płód. Spór o dopuszczalność przerywania

ciąży” ukazał się dwa tygodnie później.

Na łamach poprawnej „Gazety wyborczej” można było także przeczytać, że postanka Samoobrony Reneta Beger rozpoczęła studia. Studia rozpoczęło i skończyło wielu osób, między innymi Zbigniew Bujak, jeden z udziałowców Agory, ale o tym „GW” nigdy nie informowała w specjalnych artykułach.

W zakłętym kręgu stereotypów

Media, nawet te najbardziej poprawne, z trudem wyzbywają się skłonności do różnego traktowania kobiet i mężczyzn. Truizmem będzie stwierdzenie, że jeżeli polityk mężczyzna jest krytykowany przez media za kontrowersyjne poglądy, to polityk kobieta za takie same poglądy zostanie wykpiiona. Byłoby naiwnością liczyć, że media odejdą od takiego sposobu opisywania świata wyłącznie pod wpływem czytelników. To bowiem wymagałoby w pierwszej kolejności wykorzenia stereotypów ze świadomości społecznej, czego nie da się uczynić bez pomocy mediów. Stosunkowo łatwe do zwalczenia przez samych dziennikarzy jest bezwiedne powielanie stereotypów – takie, jakie ma miejsce na łamach „Życia Warszawy”. Wymaga to tylko odejścia od schematycznego myślenia typu „kobieta plus samochód równa się problem”. W pracy dziennikarza odejście od schematów może przynieść wyłącznie korzyści, bo media premiuje nowatorski sposób myślenia.

Utrwalanie stereotypów, które wynika z linii gazety – jak ma to miejsce na łamach „Rzeczpospolitej” – zostawia dziennikarzowi bardzo wąskie pole manewru. W takim przypadku zasady równościowe można realizować wyłącznie poprzez unikanie ironicznym



czy niesprawiedliwych ocen formułowanych wobec kobiet lub proponowanie tekstów informacyjnych związanych z problemami kobiet. Na zwalczanie stereotypów płci nie ma w takim układzie większych szans.

Stosunkowo dobrze poradziła sobie z realizacją perspektywy równościowej „Gazeta Wyborcza”. Na łamach dziennika opisywane są często jednostkowe problemy czytelniczek, które jednak są częścią szerszego zjawiska dyskryminacji kobiet.

Tylko w ciągu kilku tygodni (przełom września i października 2004) „GW” pisała: • o specyfikach wczesnoporonnych, które można kupić za pośrednictwem internetu i zagrożeniach z tym związanych, • o tym, że ZUS zmusza ciężarne kobiety, aby ostatnie dwa tygodnie ciąży zamiast na zwolnieniu lekarskim spędziły na urlopie macierzyńskim, • o planach Ministerstwa Pracy, by opiekunki do dzieci i gosposie pracowały legalnie, a nie „na czarno”, • o burmistrzu, który wyrzucił urzędniczkę, bo w internetowym serwisie randkowym poszukiwała życiowego partnera, • o tym, że w Warszawie brakuje inkubatorów dla wcześniaków, • o kobiecie, której pomoc społeczna odebrała część niewielkiego zasiłku, bo przyznała się do dorabiania szyciem, • o kursach dla pielęgniarek, które chcą wyjechać za granicę, żeby lepiej zarabiać • o tym, że nauczycielki nie chcą awansować, bo to może pociągnąć za sobą nie podwyżkę, lecz zwolnienie z pracy, • o rozbiciu przez CBS gangu handlarzy kobietami.

Wydaje się, że w obecnej sytuacji na rynku medialnym sposób przyjęty przez

„Gazetę Wyborczą” – opisywania problemów bez dokładania do tego ideologii – najlepiej przyczynia się do realizacji perspektywy równościowej. Unaocznia bowiem odbiorcom, że w polskim społeczeństwie kobiety rzeczywiście spotykają się z dyskryminacją i że takie praktyki trzeba potępiać. Zaś uświadomienie sobie istnienia jakiegoś zjawiska jest pierwszym krokiem na drodze do jego eliminacji.

Autorka jest dziennikarką „Rzeczpospolitej” oraz laureatką „Okularów równości” przyznawanych przez Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

Anna Nowacka-Isaksson

Równość a media w Szwecji

Szwecja jest uważana za jedno z najbardziej modelowych państw świata pod względem równouprawnienia płci. W szwedzkim parlamencie zasiada ponad 45% posłanek a 50% kobiet pracuje w randze ministrów. Zdecydowanie mniej korzystnie od polityki, z perspektywy równościowej, wygląda sytuacja w życiu gospodarczym. Aby temu zaradzić, rząd wyznaczył cel, by w zarządach spółek państwowych zasiadało 40% kobiet a w prywatnych 25%. Minister ds. równouprawnienia Mona Sahlin zagroziła wprowadzeniem obowiązkowych parytetów, jeżeli prywatne przedsiębiorstwa dobrowolnie nie spełnią oczekiwań rządu.

Każde przedsiębiorstwo w Szwecji zatrudniające powyżej dziesięciu osób jest zobowiązane co roku opracować tak zwany plan równouprawnienia. Dokument ma gwarantować jednako- we prawo do pracy dla obojga płci, jednakowe warunki i możliwości rozwoju w pracy, równy podział płac. Niekiedy plany równouprawnienia wyznaczają parytety w miejscach pracy.

Pomimo wszelkich zamierzeń i starań rządu, szwedzki rynek pracy cechuje nadal segregacja płci. Wyjątek stanowi branża dziennikarska. Według danych Centralnego Biura Statystycznego jest ona jedną z najbardziej wyemancypowanych. Sondaż Global Media Monitoring Project ukazuje Szwecję jako kraj przodujący pod względem obecności kobiet w mediach drukowanych, radiowych i telewizyjnych – Szwedki stanowią przeciętnie 31% personelu dziennikarskiego. W pozostałych 69 uczestniczących w badaniu krajach ten odsetek wynosi jedynie 18%.

Gdyby jednak przeanalizować, jak równouprawnienie się przekłada na język praktyki, sytuacja przedstawia się zgoła inaczej.

Wysoce niesatysfakcjonujący jest brak kobiet na stanowiskach szefowych mediów. W 2001 r. najwyższe pozycje w mediach zajmowało 75% mężczyzn. Najwięcej kierowniczek liczył sektor prasy popularnej – 59%. W prasie codziennej, fachowej i specjalistycznej zaś było ich tylko około 15%. Najślabszą obecność kobiet odnotowano wśród szefów koncernów medialnych – kierowało nimi zaledwie 7% pań.

Według raportu Tomasa Anderssona-Odéna z Instytutu Dziennikarstwa i Massmediów przy Uniwersytecie w Göteborgu przeciętnie 70-75% tekstów prasowych eksponuje mężczyźni. Udział kobiet w materiałach medialnych wykazuje tendencje wzrostowe, ale stosunkowo słabe.

Z badań Tomasa Anderssona-Odéna wynika interesująca prawidłowość. Materiał opisujący wydarzenia międzynarodowe rzadziej ukazuje kobiety, niż to ma miejsce w relacjach z wydarzeń krajowych. Im dalej geograficznie od Szwecji, tym mniej kobiet pojawia się w materiale. Za granicą bowiem, zdaniem naukowca, kobiety w randze szefowych są dużo mniej powszechne, niż w Szwecji. Stąd deficyt w relacjach dziennikarskich.

Generalnie w redakcjach pracuje około 60% mężczyzn i 40% kobiet. Z badań wynika, że mniejsze gazety (ok. kilku tysięcy nakładu) zatrudniają wyższy procent kobiet i proporcje między kobietami a mężczyznami osiągną tam 50:50. W szwedzkich gazetach zaliczanych do dużych (od ok. 80 tys. nakładu) od 65 do 35% to mężczyźni. Istnieją jednak gazety, gdzie pracuje aż 80% mężczyzn.

W opinii Tomasa Anderssona za kilka lat w szwedzkich redakcjach panować będzie równy podział płci, a w ciągu najbliższych 10-20 lat wśród dziennikarzy przewagę zdobędą kobiety. Potwierdza to również statystyka rekrutacji na studia dziennikarskie, gdzie



w ostatnich latach zainteresowanie dziennikarstwem okazuje się większe wśród kobiet niż wśród mężczyzn.

36 procent

W ubiegłorocznym badaniu Instytutu Dziennikarstwa i Masmediów, kiedy to przesłano materiał z ponad 20 gazet lokalnych, najlepiej wypadła „Bärgslagsbladet”. Mimo że gazeta poświęciła kobietom przeciętnie 36% miejsca, odnotowano to jako rekord. Pozostała prasa bowiem okazała się pod tym względem dużo bardziej skąpa.

„Bärgslagsbladet” ukazuje się w gminach Arboga i Köping. W gminach tych wiele najwyższych stanowisk politycznych i społecznych piastują kobiety. Ponieważ obszar dystrybucji „Bärgslagsbladet” jest mały, kobiety stają się naturalnym podmiotem materiału gazety.

Codziennie w redakcji „Bärgslagsbladet” dokonuje się statystycznego przeglądu treści m.in. w aspekcie feministycznym, co tydzień zaś ocenia się całość gazety. Tutejszą praktyką jest strategia promowania kobiet. Gdy pojawia się możliwość zasięgnięcia opinii u równie kompetentnych ekspertów obojga płci, redakcja decyduje się na kobietę. Podobnie dzieje się przy wyborze zdjęć. Zdaniem Irene Wallgren stawianie na płeć piękną nie stanowi wyniku wyzwania rzuconego w imię feministycznej retoryki, lecz jest połączeniem podświadomego uwzględniania perspektywy emancypacji z polityką państwa.

Warto wspomnieć, że w prasie lokalnej ważną pozycję zajmują strony sportowe. Sport zaś to nadal głównie domena mężczyzn. Proponuje się, że w miarę, jak w sporcie kobiety zaczną odgrywać aktywniejszą rolę, zmieni się ta niekorzystna proporcja.

Kurs dla szefowych

W „Dala-Demokraten” działem aktualności kierują wspólnie kobieta i mężczyzna. Dwa lata temu gazeta miała najwyższy odsetek materiałów prezentujących kobiety – całe 30%. Szefowa działu aktualności Marie Östberg deklaruje, że celem powinno być 50%. Materiał, w którym kobiety odgrywają główną rolę, zamieszcza gazeta nieregularnie, falami. Konsekwentna jest natomiast polityka zamieszczania zdjęć. W przypadku, gdy redakcja ma do dyspozycji zdjęcia obojga płci, wybiera na ogół fotografię kobiety.

Udział „Dala-Demokraten” w badaniu przeprowadzonym przez Uniwersytet w Göteborgu wywołał dyskusję na temat konieczności powiększenia grona kobiet w redakcji. Zaczęto też zwracać większą uwagę na kwestię ukazywania ich w publikowanym materiale.

„Dala-Demokraten” opublikował niedawno serię reportaży o uchodźczyńiach. Pomysł zrodził się z chęci włączenia gazety w nurt feministyczny. Bynajmniej jednak nie z tego powodu Marie Östberg uczestniczyła w tym roku trzy razy w kursie zorganizowanym specjalnie dla kobiet w randze szefowych dzienników. Edukacja, w opinii Marie Östberg, umocniła ją jako szefową i utwierdziła w przekonaniu, że jej sposób myślenia i pełnienia obowiązków jest odpowiedni. Kurs pomógł jej też nawiązać cenne kontakty. Nieczęsto bowiem szefowa dziennika ma okazję do poznania innych kobiet piastujących to stanowisko.

Według Marie Östberg nietrafna jest teza, że w prasie istnieje podział na „ciężkie” i „lekkie” tematy i rozgraniczenie to przekłada się na damskie i męskie zainteresowania. Niemniej przyznaje, że reportażu o zdrowiu podejmie się zapewne kobieta.

Ponieważ kobiety generalnie nie okazują gotowości do występowania w roli ekspertów, w „Dala-Demokraten” dominują opinie ekspertów-mężczyzn. Kobiety nie są też skłonne opowiadać o własnych doświadczeniach. Dlatego redakcja ma tendencję zwracania się do mężczyzn, by mieć gwarancję uzyskania wypowiedzi.

Neutralne teksty

Regionalna gazeta codzienna „Smålandsposten” wychodzi na południu Szwecji, w Smålandii. Podział płci – 50:50. W dziale redagowania tekstów większość to kobiety. Kilka „poważnych” działów, m.in. rynek pracy, obsługują kobiety.

Wcześniej przez długi czas funkcję szefowych aktualności sprawowały dwie kobiety. Nie oznacza to jednak, że profil działu stał się bardziej feministyczny, czyli koncentrował się w większym stopniu na kulturze i rozrywce. Wręcz przeciwnie, zdaniem dziennikarzy dominowały materiały poświęcone „twardej” polityce.

Obecny naczelny „Smålandsposten” Charli Nilsson używa dowcipnej retoryki, by podkreślić równościowe zapędy gazety. – Staram się nadrabiać niedostatki z tego tytułu, że nie urodziłem się kobietą. Mam nadzieję, że nasze teksty są neutralne płciowo – mówi.

Temat: sprzątanie

W dzienniku „Göteborgs-Posten” pracuje 48% kobiet i 52% mężczyzn. Cztery kobiety i pięciu mężczyzn to szefowie. Dział korekty i redagowania tekstów ma tradycyjnie przewagę kobiet.

Zdarzało się, że gdy dziennik ogłaszał wakujące stanowisko, zastrzegano, że chętnie widziano by na nim kobietę. Generalnie jednak dominują reportaże o mężczyznach, ponie-

waż, jak mówi Carina Söderström, „gazeta nie może zmienić świata i uciec od rzeczywistości”. Musi obiektywnie śledzić rozwój wydarzeń. Redakcja prowadzi jednak świadomą politykę rekompensowania skromności kobiet w materiałach bieżących przez eksponowanie płci pięknej w tekstach nieco mniej aktualnych. Na pierwszej stronie pod logotypem gazety, gdzie umieszcza się trzy-cztery portrety z zapowiedziami artykułów, stosuje się parytet 50:50 dla przedstawicieli obojga płci. Podobne intencje, czyli co drugi raz dla pań, można zauważyć w sobotnim dodatku „Dwa dni” (Två Dagar) i w dziale kulturalnym „Bez granic” (Gränslöst). Niedawno dodatek „Dwa dni” poświęcił prawie cały numer tematowi sprzątania. Powodem było unijny sondaż, wedle którego Szwedki znalazły się na ostatnim miejscu w Europie, jeżeli chodzi o czas poświęcany sprzątaniu.

Od kilku lat „Göteborgs-Posten” próbuje lansować artykuły, które mają wzbudzać dyskusję na temat równouprawnienia. We wrześniu dziennik opublikował artykuł o konkursie dla architektów. Ponieważ do konkursu przystąpili sami mężczyźni, zamieszczono zdjęcia samych panów. To sprowokowało debatę nad mechanizmami funkcjonowania społeczeństwa, które powodują, że tylko mężczyźni startują w przedsięwzięciu. Polityki dziennika szefowa jednak nie chce określać jako feministycznej. Dziennik ma być interesującą lekturą dla wszystkich. Co roku każdy dział jest zobowiązany ocenić swoją działalność i wyznaczyć sobie nowe wyzwania na następny rok.

Rozrywka dla kobiet

Kierownictwo lokalnej gratisowej gazety codziennej „Stockholm City” składa się w połowie z przedstawicieli obojga płci. Gazeta



chlubi się tym, że ma nawet więcej autorek niż autorów. W poszczególnych działach panuje względna równowaga dziennikarzy i dziennikarek. W ostatnim ogłoszeniu o pracę w „Stockholm City”, kiedy poszukiwano redaktora tekstów, podkreślono, że pożądana byłaby na tym stanowisku kobieta.

Szefowa redakcji Catarina Ekspong mówi, że gazeta ma ambicję częstego zamieszczania materiałów przedstawiających kobiety, lecz władzę w społeczeństwie nadal sprawują mężczyźni, dlatego mężczyźni pojawiają się częściej jako bohaterowie reportaży. Są też częściej cytowani. Szefostwo ma jednak na uwadze, by kultura i rozrywka były domena kobiet.

Bez dyskryminujących pytań

Unikalny projekt sprawienia, by „kobiety stały się bardziej widoczne” i zademonstrowania postawy wobec zapowiedzi polityków o wprowadzeniu parytetów zainicjowała redaktor naczelna ukazującego się w całym kraju „Dagens Industri”. Dziennik postawił na przerwanie hegemonii mężczyzn w publikowanym materiale, zatrudniając dwie osoby do promowania tematyki feministycznej. „To nieprawda, że nie ma kobiet, o których można by pisać” – mówi Susanne Bark, pracująca przy projekcie. W nowej formule chodzi nie tylko o przedstawianie portretów kobiet, ale również o zamieszczanie ich opinii jako ekspertów przy różnych okazjach. Dlatego dwie dziennikarki w redakcji stworzyły specjalną listę z nazwiskami ekspertów wyłącznie ze świata kobiecego. Przyjętą praktyką gazety stały się też wywiady, gdzie nigdy nie stawia się tradycyjnych pytań: „Jak sobie dajesz radę z łączeniem pracy i kariery z wychowywaniem dziećmi?”. Na takie pytania nie naraża się przecież mężczyzn!

Zdjęcia z tyłu

W redakcjach to na ogół mężczyźni obsługują materiał zdjęciowy. Do ciekawych wniosków doszła Maria Edström z Uniwersytetu w Göteborgu. Edström poddała analizie zdjęcia prasowe kobiet piastujących wysokie stanowiska w świecie biznesu. Zdaniem Szwedki logika medialna przyczynia się do tego, że wybór zdjęć i sposób kadrowania powiększa różnice między płciami. Kobiety sprawujące funkcje szefów fotografuje się na ogół z góry. To daje czytelnikowi – zdaniem Marii Edström – pewną przewagę i kobieta wydaje się przez to mniej groźna. Często też rozbrajający uśmiech na twarzy szefowej ma robić wrażenie, że kobieta zajmująca wysoką pozycję niekoniecznie musi być niebezpieczna. Nie jest to równoznaczne z tym, że panowie się nie uśmiechają, ale potrzeba ta nie wydaje się tak ważna, jak u pań. Mężczyzn fotografuje się jako silne jednostki, ze spojrzeniem skierowanym poza kadr. Uwiecznia się ich nawet fotografowanych od tyłu z uwagą skoncentrowaną na plecach w ciemnej marynarce w środowisku podkreślającym klimat władzy.

Kiedy zatem będzie można zacząć mówić o równouprawnieniu w dziennikarstwie?

Może odpowiedź tkwi w następującym sformułowaniu: „Kobiety nie osiągną równouprawnienia, zanim na wpływowych stanowiskach w społeczeństwie nie będzie równie wielu przeciętnych kobiet, co mężczyzn”.

Autorka jest korespondentką „Rzeczpospolitej” w Szwecji.

Joanna Klimczyk

Językowa tama

Kiedy porusza się kwestię trwałości pewnych napiętnowanych społecznie zjawisk, takich jak nietolerancja, chamstwo, brutalność czy dyskryminacja i szukając środków zaradczych ucieka się do wskazywania winnych tego stanu rzeczy, często padają zarzuty wobec przedstawicieli mediów. Dziennikarzy obwinia się za powstanie i utrzymywanie się niebezpiecznej sytuacji i trzeba powiedzieć, że nie bez powodu, choć ów powód łączy się nie tyle z grupą zawodową jako taką, co przede wszystkim z tworzywem, jakim się posługują – językiem.

W tym miejscu wywołani do tablicy dziennikarze mogliby skądinąd słusznie zauważyć, że również pisarze, naukowcy, a nawet politycy zarabiają na życie posługując się językiem. Tym jednak, co sprawia, że w walce ze stereotypami i innymi przejawami nieakceptowanych zjawisk społecznych właśnie przedstawicielom mediów stawia się wyższą poprzeczkę, jest, z jednej strony, społeczny zasięg ich oddziaływania, a z drugiej, główny cel ich działalności, polegający na relacjonowaniu wydarzeń, ale też na obnażaniu, komentowaniu i piętnowaniu nagannych praktyk. Śledząc historię dziennikarstwa wiadać wyraźnie, jak rozbudowywał się i nadal powiększa się obszar zadań, jaki dziennikarze stawiają przed sobą, nie chcąc pełnić wyłącznie funkcji biernego sprawozdawcy. Ich ambicją jest – co sami podkreślają! – kształtowanie rzeczywistości społecznej, włącznie ze zmianą tych jej fragmentów, które powszechnie uważane są za wymagające korekty. Nie pozostawałoby więc nic innego prócz dopingowania ich w tych godnych pochwały zamiarach, gdyby nie pewien praktyczny

problem. Na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tych deklaracji stoi właśnie język, język, który ujawnia swoją mało plastyczną naturę właśnie w momencie realizacji dwóch z perspektywy lingwistycznej sprzecznych celów: relacjonowania tego, co się dzieje i kreowania pożądanej rzeczywistości.

Zacznijmy od tego pierwszego. Na czym polega relacjonowanie? Najkrócej mówiąc jest to jak najbardziej wierne przekazywanie jakiegoś zdarzenia. Zadanie relacjonującego właściwie sprowadza się do użycia odpowiednich narzędzi mających zagwarantować całkowitą zgodność między tym, co ktoś powiedział lub zrobił, a tym, jak to następnie zostało opisane bądź pokazane. Można by powiedzieć, że dziennikarz, który spotyka się z antysemicką wypowiedzią, jest w pewnym sensie bezradny – bez względu na to, jaki sprzeciw dana wypowiedź w nim wywołuje, jego uczciwość zawodowa każe mu zrelacjonować to, co usłyszał, a następnie przekazać to szerokiej publiczności. „Nie mogę być cenzorem czy moralistą, bo nie na tym polega moja praca” – można całkiem słusznie usłyszeć od różnych dziennikarzy. Rzecz jednak w tym, że o ile teoretycznie relacjonowanie polega na prostym odwzorowaniu, w praktyce taka „niewinność” jest mało prawdopodobna.

Kiedy mamy do czynienia z informacją prasową, na jej odbiór będą miały wpływ takie elementy, jak: tytuł (to, co wyeksponowane, narzuca określony punkt widzenia), lead, a nawet mniej rzucające się w oczy dla przeciętnego czytelnika elementy budowy tekstu: o czym jest mowa w pierwszym zdaniu, o czym w ostatnim, jakich znaków interpunkcyjnych użyto itd. W efekcie informacja, która w zamiarze redagującego nie jest niczym innym niż zwykłym zapisem faktów, na sku-



tek określonej konstrukcji czy przydzielonego jej miejsca, nabiera charakteru stronniczego, ukazując przekonania samego sprawozdawcy albo odzwierciedlając przyjęty obraz świata, w którym pewne zachowania z góry uważane są za anomalie.

Aby dać przykład niepozornej na pierwszy rzut oka manipulacji, skutkującej seksistowską interpretacją, sięgnę do uznawanego za rzetelny i wyważony tygodnik „Polityka”. W numerze 34 z 21 sierpnia 2004 r. w dziale „Ludzie i wydarzenia” ukazała się informacja, z której dowiadujemy się, że w tym roku „do postępowania kwalifikacyjnego poprzedzającego mianowanie na urzędnika” zgłosiło się 1413 osób, o 613 więcej niż w roku ubiegłym oraz – i ta wzmianka wydaje się tu szczególnie istotna – że od 2 lat najwięcej aktów mianowania zdobyły kobiety. Co więcej, zaobserwowano, że zwyciężczyni konkursu są coraz młodsze a wśród nich pojawiają się młode matki. Rzeczniczka Urzędu Służby Cywilnej Magdalena Budkus powiedziała: „Jeszcze nigdy tyle [kobiet] nie było w zawodowej ciąży, obok sali egzaminacyjnej musieliśmy też wydzielić pokój dla matek karmiących piersią”. W tej krótkiej wzmiance poza nowiną dobrą dla samych kobiet i działaczy organizacji na rzecz równouprawnienia nie byłoby nic wartego szczególnej uwagi, gdyby nie tytuł: „Władza w ręce matek (karmiących)”.

Zwróćmy uwagę, który fragment informacji osoba redagująca uznała za najważniejszy. W każdym razie nie ten, że zwiększa się liczba kobiet wśród mianowanych urzędników, co można uznać po zapoznaniu się z całą informacją za jej główną treść, lecz pewną ciekawostkę, mianowicie, że do konkursu przystępuje coraz więcej młodych matek, które na egzaminie stawiają się z niemowlakami

na rękach. Tak jakby karmiąca kandydatka wyznaczała jakąś normę wśród ubiegających się o mianowanie pań.

Ponadto, uderzające jest skojarzenie, jakie nasunęło się autorowi informacji. Użycie słowa „władza” sugeruje, że kobietom ubiegającym się o status urzędnika państwowego przyświeca jeden cel – chcą rządzić i sprawować władzę (gdyby tak w istocie było, a takimi danymi nie dysponujemy, trudno zgadnąć, dlaczego miałyby to być czymś niewłaściwym). Co do tego, że „władza” w tym przypadku wartościowana jest negatywnie, trudno mieć wątpliwości, zważywszy, że zwykle występuje w kontekstach roszczeniowych, takich jak: „Cała władza w ręce rad”, „Oddajcie nam władzę” itd., a zatem brzmi złowrogo. Jeśli ktoś robi coś dla władzy, to zwykle jest zdyskredytowany w naszych oczach, łatwo przypisujemy mu nieczyste intencje.

Ale użyta w tytule „władza” pełni również inną funkcję. Na skutek zestawienia tego słowa z „karmiącymi matkami” widoczny staje się dysonans. „Władza” i „matka” zdecydowanie nie pasują do siebie. Tytuł o charakterze sloganu „Władza w ręce matek (karmiących)” sugeruje zaborczość kobiet i to matek, które sięgnęły po niezawodnie męski atrybut – władzę.

Tak zbudowana informacja bez względu na zamierzenia jej autora wydobywa na jaw patriarchalną świadomość piszącego, podzielaną zresztą, jak wskazują sondaże opinii publicznej (por. raport Kobieta 2004. Stereotypy a rzeczywistość przygotowany przez Pentor, z którego wynika, że jeden na czterech Polaków sprzeciwia się zrównaniu praw kobiet i mężczyzn), przez znaczną część społeczeństwa. Wychodzi bowiem na to, że kobiety, których liczba w służbie cywilnej

z roku na rok się zwiększa, nie mają innego celu niż – wysoce „niestosowne” – przejęcie męskich miejsc pracy. Na dodatek kobiety te nie mają żadnych zahamowań, kariera jest dla nich najważniejsza, skoro na egzamin ciągną ze sobą niemowlęta.

Tak skrajna interpretacja nie jest złośliwością względem autora notki, ani skutkiem feministycznego skrzywienia piszącej ten tekst, lecz próbą uzmysłowienia „władcom pióra”, co tak naprawdę kryje się za ich słowami oraz że znaczenie komunikatu nie tkwi wyłącznie w języku, w jakim zostało wyrażone, ani nawet w sposobie jego przedstawienia, lecz w znaczeniu, jakie nada temu odbiorca. Z kolei to, jakie znaczenie przekazowi nada odbiorca, w dużym stopniu zależy od sugestii piszącego, który określoną interpretację – jak w omawianym przypadku – podsuwa. Gdyby sugerowanie jedynie słusznego poglądu było przywilejem zastrzeżonym wyłącznie dla felietonistów, publicystów czy komentatorów, w serwowaniu własnych poglądów nie byłoby nic nagannego. Coraz częściej jednak mamy do czynienia z niebezpieczną sytuacją, w której komentarz i prywatne zdanie autora zlewa się w jedno z przekazywaną informacją. Odbiorca otrzymuje więc sugestię, jak powinien dane zjawisko czy zdarzenie oceniać.

Jako przykład propagowania poglądu pod pretekstem korespondencji może posłużyć relacja dziennikarki „Rzeczpospolitej” Anny Nowackiej-Isaksson ze Szwecji. Sam tytuł „Jeden krok do poligamii” („Rz”, 18 sierpnia 2004 r.) jest już mocno perswazyjny, nas jednak interesuje tu przede wszystkim moment zlewania się opisu faktów z prywatną oceną autorki. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób streszcza ona historię szwedzkiego feminizmu. „W latach 60. feminizm szwedzki był niewinnym ruchem, który przeciwstawił

się przemocy wobec kobiet i walczył o równouprawnienie (...) w miarę upływu czasu stawał się coraz bardziej radykalny. W końcu feministki zaczęły negować różnice między płciami i twierdzić, że kobiecość została wymyślona przez mężczyznę po to, by uciskać płęć piękną. Doszły w końcu do wniosku, że ostoja społeczeństwa, jaką jest rodzina, należy zadać śmierć, bo szerzy się w niej przemoc, kazirodztwo, tortury psychiczne itd. Orzekły, że rodzina to forma współżycia służąca ciemieniu kobiety, a małżeństwo to więzienie i przeszkoda w rozwoju alternatywnej seksualności”. Czego dowiadujemy się z tego cytatu? Po pierwsze, że feminizm szwedzki w latach sześćdziesiątych w opinii samej autorki był ruchem niewinnym, bo koncentrował się na kwestiach równouprawnienia i zwalczania przemocy. Z czasem jednak z „niewinnego” ruchu przekształcił się w radykalny, kiedy działaczki zaczęły kwestionować podziały między płciami. Że negowanie różnic między płciami zdaniem autorki jest symptomem chorobowym i zapowiadającym szaleństwo, poznać po tym, że używa ona określenia „w końcu”, które daje do zrozumienia, że szwedzkie feministki tak długo myślały, czym tu by się zając, aż wpadły na pomysł negocjowania różnic między płciami. Wnikliwy czytelnik zada sobie pytanie, czemu służą dywagacje autorki, skoro nie wnoszą nic do zasadniczego tematu materiału – zmiany dokonującej się w obrębie tradycyjnej szwedzkiej rodziny. To prawda, że nie dodają nic pod względem informacyjnym, za to z perspektywy perswazyjnej są bardzo treściwe. Generalizacje dokonane przez dziennikarkę w rodzaju: „doszły do wniosku”, „orzekły” (choć tak naprawdę nie wiemy, ani kto doszedł do wniosku, ani co dokładnie orzekł) wskazują na tendencyjny zamysł korespondentki, któ-



ra ma swój pogląd na szwedzki feminizm, i przede wszystkim pragnie zakomunikować czytelnikowi właśnie swój punkt widzenia.

Przepis na sukces

Ponieważ analiza materiałów prasowych, których bohaterką jest kobieta, poucza, że seksizm w znacznym stopniu jest skutkiem dążenia do połączenia dwóch rzeczy, mianowicie atrakcyjności i zabawy, zajmiemy się przez chwilę analizą typowych dziennikarskich żartów.

Tak się przyjęło, o czym bez ogródek mówią osoby z branży medialnej, że bez domieszki frywolności, lekkości i dowcipu nie da się robić dobrze sprzedającego się pisma. A ponieważ rynek jest nasycony, więc często mamy do czynienia z rywalizacją o to, który wydawca zdystansuje konkurencję, dostarczając odbiorcy łatwą, lekką i przyjemną „nową jakość”. Niestety konkurowanie o względy czytelnika czy widza nie przebiega podług kryteriów pomysłowości, lecz polega na ilościowym zwiększeniu zawartości brutalizmów oraz kobiet i seksu. Jeśli zatem redakcja pragnie uczynić kolejny numer lżejszym (czyli atrakcyjniejszym dla większej liczby nabywców), między teksty o polityce czy gospodarce wciska rozkładówkę z popularnymi aktorkami, które wabią jędrnym biustem, nieskazitelnym zgrzysem, ale które rzadko mają coś istotnego do powiedzenia, choćby dlatego, że nikt je o nic nie zapyta.

Podobnie monotonne są wywiady czy artykuły o kobietach sportowcach, choć przy okazji pań parających się na przykład kulturystyką czy zapasami o „przyjemną” dla oka kobiecość jest znacznie trudniej a za to łatwiej o „atrakcyjną” wizualnie niezwykłość. Jeśli nawet kobieta sportowiec cieszy się rozsądnymi jak na płęć niewieścią gabarytami, odnosi sukcesy,

jest niezależna, wciąż łatwo znaleźć sposób na jej poskromienie, chociażby tak, jak robi to „Newsweek” w numerze z 11 lipca 2004 r. w artykule o reprezentantkach Polski na olimpiadę w Atenach. Tytuł tekstu brzmi „Piękne igrzyska” i jest oczywistą aluzją do urody polskich sportswomenek (ciekawe, dlaczego nikt nie powie sportswomenek, albo nie wyeksponuje w tytule urody polskich sportowców – „Przystojne igrzyska”), jak gdyby o ich kwalifikacjach świadczyła miła aparycja, a znaczenie rozgrywek uzależnione było od urody zawodniczek. W zapowiedzi tekstu przy spisie treści znajdujemy taki oto fragment: „Są pracowite jak mrówki, uparte jak muły i twarde jak skała. Ale pięć polskich sportswomenek, które będą nas reprezentować na igrzyskach w Atenach (...) to przede wszystkim śliczne i pełne wdzięku dziewczęta. Sprawdziliśmy, o czym marzą na miesiąc przed olimpiadą”. Cytat ten dla osoby czulej na dyskryminację ze względu na płęć jest ważny z kilku powodów. Zacznijmy od samego tematu. Bohaterkami tekstu są kobiety sportowcy, zawodniczki, które w swoich dziedzinach pod względem umiejętności nie ustępują mężczyznom. Ich profesjonalizm i determinację mają uwypuklić trzy wytarte porównania zaczerpnięte z języka potocznego. Rzecz jednak w tym, że wybór samych porównań nosi piętno seksizmu. Czy w stosunku do pracowitego mężczyzny użyje się określenia „pracowity jak mrówka”? Raczej nie. Odniesienie do mrówki, czy częściej „mróweczki”, zwyczajowo łączy się z kobietą krzątającą, w której panie potrafią się zręcznie uwijać i której – zauważmy – odmawia się dużej wartości.

Podobne wątpliwości, jeśli wziąć pod uwagę zakorzenione językowe nawyki, wzbudza określenie „uparte jak muły”. Jeśli nawet autor chciał w sposób niewinny zobrazować

konsekwencję i upór polskich zawodniczek, to użycie porównania z mułem (a właściwie kryje się tam zakamuflowany osioł!), który nie tylko Polakom kojarzy się z kimś głupim i ograniczonym umysłowo, podważa czystość jego intencji.

Kolejna kwestia to sposób przedstawienia naszych reprezentantek. Z jednej strony mówi się o „sportsmenkach” – przedstawiając je z perspektywy zawodu i dając do zrozumienia, że materiał dotyczyć będzie sportu – a z drugiej w tym samym zdaniu dzięki wtrętowi „to przede wszystkim śliczne i pełne wdzięku dziewczęta” zdradza się prawdziwy zamysł tekstu. Nie chodzi bowiem o prezentację zawodniczek jako profesjonalistek, lecz jako kobiet. W końcu okazuje się więc, że pracowita, uparta i „twarda jak skała” sportsmenka to „przede wszystkim śliczna i pełna wdzięku” kobieta. Tym sposobem kobiecy sport zostaje rozszyfrowany, a męski strach znika. Przyszłe polskie medalistki to w gruncie rzeczy powabne ślicznotki. Warto zauważyć, że w parze z demaskacją sportsmenek idzie postępująca deprecjacja. „Twarda jak skała” sportsmenka okazuje się pełnym wdzięku „dziewczęciem”. Co mamy myśleć o dziewczęciu, to już dobrze wiemy. Wszak utarło się, że „dziewczę” jest głupiutkie, młodziutkie, niedoświadczone i naiwne. A że nasze sportsmenki nie odbiegają od normy, autor pragnie pokazać już w następnym zdaniu, gdy zapowiada rozmowę o czym? O marzeniach, oczywiście. Czy ktoś z czytelników po takim wstępie będzie rozczarowany, gdy zamiast o technice sportowej, sukcesach, stresie i porażkach, przeczyta o fantazjach ślicznych dziewcząt? Nie, bo przecież z dziewczętami tylko o tym można rozmawiać. Jeśli jednak ktoś do końca miał wątpliwości, w jakim charakterze rodzime sport-

smenki występują w tekście, niech przeczyta ostatnie zdanie, o którego ważności świadczy to, że zostało wydrukowane tłustym drukiem: „A ukochani mężczyźni mają doskonały wpływ na zawodniczki”. Jakże by inaczej! Wszak bez męskiej kurateli i czujności nasze zawodniczki dryfowałyby bez opamiętania w obłokach „dziewczęcych marzeń”.

O tym, że kobiet całkiem poważnie traktować się nie da, dzień w dzień upewniają telewizyjne czy magazynowe „obrazki”. Gdyby obraz wyłaniający się z polskich mediów potraktować jako rzetelną wiedzę o polskich kobietach, otrzymamy dwa typy.

Pierwszy to nienasycona rozpustnica, która niczym zwierzątko rozciąga się w kuszących pozach i to bez względu na to, czy mowa o nowym kochanku („Super Ekspres” z 18 sierpnia 2004 r.: nagłówek „Martyna rzuciła milionera” i adekwatny do tematu obrazek „wypływającego” biustu Martyny W.), środkiem lokomocji wybieranym na wakacje („Samolot to dla mnie najbardziej komfortowy środek lokomocji” – opowiada aktorka Anna Przybylska, co uwiarogodniają jej złożone w dzióbek usta – „Super Ekspres” 26 lipca 2004 r.), czy o aktorstwie (pod zdjęciem Grażyny Szapołowskiej zajmującym prawie całą pierwszą stronę magazynowego wydania „Dziennika Łódzkiego” z 30 lipca 2004 r. widnieje tytuł „Blondynka z mokrym włosom” i lead, z którego dowiadujemy się, że kobiecie do szczęścia wcale tak dużo nie trzeba, bo tylko seks od czasu do czasu). W tym miejscu krytykowany dziennikarz mógłby powiedzieć, że wcale nie zmuszał pani Grażyny do wyznań na temat tego, co daje szczęście kobiecie. Rzecz jednak w tym, że z całej rozmowy ten właśnie fragment uczynił przynętą na czytelnika.

Drugi typ to twarda kobieta, właściwie ba-
bochłop, czyli zazwyczaj ekspert, nauko-



wiec, polityk, pokazująca się na tle regałów z książkami, bez makijażu. Jeśli nie jest zbyt posunięta w latach, a jej wygląd da się wpasować w obowiązująca estetykę, kobieta ta może jeszcze liczyć, że jej kobiecość zostanie ujawniona i przekazana szerokiej publiczności. Systematyczny telewidz i czytelnik pamięta zapewne słynne wątki na głowie minister Jakubowskiej, a jeśli nie, to z pewnością ma zakodowane w pamięci jej zgrabne nogi w eleganckich szpilkach i słynne minispódniczki. Z racji przymiotów natury, ale też charakteru „godnego mężczyzny” Aleksandra Jakubowska zasłużyła na pochwałę z ust szefa, który z uznaniem wyraził się o jej „mężnym sercu w kształtnej piersi”.

„Mężne piersi”

Co ma jednak opinia premiera do zachowania dziennikarzy? Otóż wiele przekazów, relacji, tekstów zbudowanych jest w oparciu o schemat „mężnego serca w kształtnej piersi”, czyli takiego sposobu przedstawienia kobiety, w którym bez względu na to, kim jest z zawodu, standardowo wcześniej czy później włącza się ją w stereotypową rolę kobiety i przez pryzmat mniej lub bardziej zamaskulinizowanej kobiecości – ocenia. Wystarczy przejrzeć wywiady ze znanymi kobietami aktywnymi zawodowo, by zatrzymać się na fundamentalnym pytaniu o to, jak im się udaje godzić karierę z życiem rodzinnym. Pytanie to tylko z pozoru jest niewinne, ponieważ sam fakt, że dziennikarz pyta o to panią premier, panią profesor czy piosenkarkę, daje wyraz przekonania, że kobieta jednak musi te role godzić. Musi, bo nie ma innej możliwości. Alternatywy brak nie w rzeczywistości, bo nic nie stoi na przeszkodzie, żeby dzieci zostawiła pod nadzorem opiekunki, albo w ogóle zrezygnowała z macierzyństwa,

alternatywy nie ma na poziomie języka, po który sięga przeprowadzająca rozmowę osoba. Samo pytanie „Jak...?” nie dopuszcza w ogóle odpowiedzi: „Nie godzę”, „Nie udaje mi się” itd. Poza tym, jeśli taka rozmowa zaczyna się od pytań o łączenie obowiązków, tym samym czytelnik lub widz otrzymuje jasną wskazówkę: cokolwiek pani X osiągnęła, to wywiązała się z obowiązku bycia żoną (matką etc.), nawet jeśli role te zakończyły się w jej wypadku porażką.

O tym, że w przekazach telewizyjnych kobieta wciąż częściej stanowi ornament niż rzeczywistą bohaterkę, najłatwiej przekonać się w okresie wakacyjnym, kiedy wysokie temperatury i urlopy osób zajmujących się sprawami wagi państwowej skutkują wzmogłą obecnością wątków kobiecych. Na przykład w materiale z głównego wydania „Faktów” (TVN z 19 sierpnia 2004) informacje o niebywałym upale w stolicy Tomasz Sianecki kończy uwagą o braku odkrytych „torsów kobiecych”, co rzecz jasna męskiemu oku jest niemiłe. Inna sprawa, że komentarze tego typu są stałym elementem polskich programów pretendujących do miana poważnych programów informacyjnych.

O tym, że seksizm jest sprawdzoną receptą na dobry humor czytelników, wiedzą i bez żenady czynią z owej wiedzy użytek redaktorzy tygodnika „Polityka” w stałej rubryce „Wujek Dobra Rada”. Sądząc po tytule i doborze fragmentów z prasy kobiecej zadaniem Wujka serwującego dobre rady jest obśmiewanie doprowadzonych do absurdów kobiecych obsesji, strachów i fobii związanych z urodą, zdrowiem, odżywianiem, a podsycanych przez redaktorów pism kobiecych. Sęk w tym, że granica między demaskacją głupoty („napiszcie mi, jakie są pierwsze objawy ciąży, bo boję się, że wpadłam” – cytata

z „Bravo Girl”) a seksistowskim topornym „żartem” nazbyt często się zaciera. Na redaktorach kwalifikujących tekst do druku nie robi to jednak wrażenia.

„Żarty” w odniesieniu do płci zazwyczaj tworzy się na trzy sposoby. Pierwszy polega na tym, że wybrany cytat opatrzone zostaje komentarzem, który wydobywa stereotypowe przeświadczenia związane z płcią. Wujek Dobra Rada przytacza list Niny z „Bravo Girl”, która nie wie, czy nie zaszła w ciążę, po czym dodaje od siebie: „Nineczko, pierwszym objawem [ciąży] jest właśnie histeria. Ale za 9 miesięcy wszystko na pewno się wyjaśni”. Protekcyjny ton („Nineczko”) pospołu z zaklasyfikowaniem spanikowanej dziewczyny jako „histeryczki” ma służyć wyeksponowaniu dziewczęcej ciemnoty na równi z jej rozpustą.

Drugi sposób również ma na celu ujawnienie prawdy o kobiecym „mózdżku”, a polega na przyjęciu pewnej konwencji. Najbardziej rozpowszechniony wzorzec formalny stanowi dowcipy o blondynkach. Znów po cytacie z kobiecego pisma, tym razem z „Naj”, w którym prezentowany jest nowy zabieg relaksacyjny polegający na smarowaniu czekoladą każdej części ciała, komentator skrupulatnie przelicza koszt opisanej przyjemności (ok. 100 zł) i decyduje się zaapelować do potencjalnej zainteresowanej: „Kobieto, pomyśl, ile czekolady mogłabyś zjeść za te pieniądze. Potem niestety trzeba będzie pomyśleć o diecie. Może pudełko kremu Nivea na śniadanie?”

Odwołanie do blondynki nie musi jednak przebiegać w tak wysublimowany sposób. Można przecież iść na skróty. Wystarczy znaleźć cytat z prawdziwej blondynki, na przykład na temat jej włosów, i przerobić go na „kawał”. „Mam jasne włosy. Czy powinnam bar-

dzie chronić je przed słońcem niż moja koleżanka brunetka?” – pyta czytelniczka „Naj”. Dla Wujka Dobra Rada wątpliwość blondynki to woda na młyn. Wujek nie musi silić się na dowcip, bo ten przychodzi sam: „Droga blondynko – pisze – włosy to mały pikus, koniecznie chroń mózg przed przegrzaniem. Im mniejszy, tym wrażliwszy”.

Trzeci sposób ośmieszenia zasadza się na grze w aluzje. Oto znów z „Naj” dowiadujemy się, że parapet można wykorzystać na wiele sposobów. „Trzeba jednak odpowiednio wzmocnić jego konstrukcję”. Informacja na pierwszy rzut oka mało intrygująca i niewyroblony czytelnik może zgubić się, o co w niej chodzi, gdyby nie błyskawiczna podpowiedź Wujka: „Uwaga! Niektóre sposoby wykorzystania parapetu mogą narazić nas na nieprzychylnie komentarze sąsiadów”. Wydobyty na siłę podtekst erotyczny łączy się z promocją dulszczyzny (co by to było, gdyby sąsiad zobaczył), a że jest śmieszny, sam autor wątpliwości nie ma. Może czuć się bezpiecznie również z tego powodu, że nikt go – mężczyzny – nie posądzi o sprośne skojarzenia.

Drwina z kobiet, wbrew zamierzeniom męskich autorów, dotyka jednak nie tylko kobiety. Tak się bowiem składa, że często siłą rozpędu na przekór politycznej poprawności (a może właśnie ze względu na nią) obrywają na przykład niepełnosprawni. Tym łatwiej, im szybciej ich sytuację da się ująć, operując aluzjami do kobiet. „Laska” w podstawowym znaczeniu to kij służący do podpierania się. W obiegowym użyciu „laska” to określenie młodej, zgrabnej, atrakcyjnej kobiety. Jeśli zagrać dwuznacznością tego słowa, dowcip sam się prosi. Tak musi sądzić Wujek Dobra Rada, skoro w tej samej rubryce, z której pochodzą cytowane „żarty” znajdujemy i taki



passus: „32% młodocianych mężczyzn przepytanych przez «Bravo Girl» twierdzi, że «najważniejsze są oczy u laski»”. WDR: „Teraz już wiemy, po co noszą je niewidomi”.

Rubryka Wujek Dobra Rada składa się zwykle z 7–8 fragmentów, przytoczyłam 5 z jednego numeru „Polityki” z 7 sierpnia 2004, choć pozostałe dwa również w niewybredny sposób kpią z kobiet. Można postawić pytanie: dlaczego skupiałam się akurat na drobnej formie z ostatnich stron poważnego tygodnika, zamiast skoncentrować się na głównej jego zawartości? Postąpiłam tak z prostego powodu. Sukces w zwalczaniu seksistowskiego języka nie polega na tym, że z „czołówkowych” materiałów wyeliminujemy obraźliwe dla kobiet i rozmaitych mniejszości epitety, że będziemy się pilnować, konstruując priorytetowe materiały, lecz pojawi się w momencie, gdy stereotypy i obraźliwe określenia przestaną funkcjonować niczym nieszkodliwe „michałki”, na uboczu, ale przy powszechnej aprobacie. To, że twórczość Wujka Dobra Rada znajduje się „w tyle” numeru, na stronach rozrywkowych, jest wyrazem przyzwolenia na drwiny i dowodem umacniania uprzedzeń względem kobiet, ponieważ akceptując taką rubrykę i kwalifikując ją jako formę do poczytania „z przymrużeniem oka” wysłała się jasny komunikat: kobiece pisma, kobiece sprawy, kobiece wątpliwości nadają się do wyśmiania i stanowią dowód niewieściej głupoty. A tak długo, jak długo kpiny z kobiet będą w dobrym tonie a twórcy czołowych polskich pism nie będą się czuli z tego powodu zażenowani, nie ma mowy o skutecznym zwalczaniu stereotypów, a tym samym o zmianie mentalności. Przykład „Polityki” wydaje mi się o tyle ważny, że pismo to w sposobie podejścia do zagadnień związanych z dyskryminacją płciową zdradza charakterystyczną dla wielu znacznie

mniej ambitnych tytułów niespójność. Z jednej strony zamieszcza interesujące materiały obnażające praktyki dyskryminacyjne wobec płci, prezentuje kobiety przedsiębiorcze, nie boi się artykułów o feministkach i alternatywnych formach rodziny, z drugiej zaś przy całej swojej otwartości i postępowości hołduje stereotypom i uprzedzeniom, czyniąc z kobiet wdzięczny temat żartów.

Rubryka „Wujek Dobra Rada” przy okazji świetnie obrazuje jeszcze jedną prawidłowość. Świat wokół nas zmienia się w zawrotnym tempie, praktyki, które jeszcze kilkanaście lat temu wydawały się nieprawdopodobne, na przykład czynny udział kobiet w polityce, dziś nikogo nie dziwią. Problem polega na tym, że zmieniająca się rzeczywistość nie wypiera automatycznie utartych, choć będących przeżytkiem, przekonań, nie dokonuje natychmiastowej rewolucji w obrębie mentalności, nie modernizuje języka. Język, którym się posługujemy, nadal odzwierciedla rzeczywistość, która staje się już tylko wspomnieniem. Mimo że kobiety można spotkać wśród wykonawców niemal wszystkich zawodów, nadal brakuje żeńskich odpowiedników nazw tych najbardziej popularnych: kobieta-sportowiec, kobieta-polityk, kobieta-krytyk literacki, kobieta prowadząca restaurację, kobieta-naukowiec itd. Kobiety, które stają się poważną i realną konkurencją zawodową dla mężczyzn, nadal częściej opisywane są przez pryzmat ich ról jako matek i żon, niż jako autonomiczne jednostki odnoszące sukcesy na polu zawodowym. Ich osiągnięcia mierzone są wciąż męską miarą, o czym najłatwiej przekonać się przywołując pochwały dla naszych sportsmenek. „Dzielna jak mężczyzna”, „twarda jak skała” – te porównania funkcjonują jako męski dowód uznania. Powiedzenie „profesjonalna jak ko-

bieta” jeszcze przez długi czas będzie raziło, jeśli niektórym w ogóle nie wyda się nieporozumieniem.

Ktoś jednak może zapytać: No dobrze, dyskryminacja kobiet, seksizm w języku, wszystko to znamy i potępiamy, ale co nam, dziennikarzom, do tego? Trzeba tu rozbudzić nieco dziennikarską nieskromność. Mówimy jak myślimy i myślimy jak mówimy. Ta druga ewentualność wydaje się dotkliwsza w skutkach. Powiedzieliśmy już, że świadomość nie zmienia się szybko, również i język oporny jest na zmiany (weźmy słynną „ministrę”), dlatego na tych wszystkich, których praca w znacznym stopniu polega na używaniu języka, spoczywa większa odpowiedzialność. Owszem, dziennikarz nie ma wolnej ręki w przekazywaniu informacji, ma jednak swobodę w zakresie jej konstrukcji i sposobie relacji (kontekst), jest niezależny (pomijając zlecenia i nakazy zwierzchników), gdy chodzi o wybór tematu, sposób jego przedstawienia, a przede wszystkim o język, jakim się posługuje.

Nie da się ukryć, że mimo szczytnych deklaracji odwołujących się do troski o interes społeczny, dziennikarz często wbrew intencjom wpada w pułapkę stereotypizacji, etykietkowania i upraszczania. Dzieje się tak dlatego, że skomplikowaną materię tematu musi zmieścić w małej formie, a kondensacja wymusza generalizowanie, które z kolei sprzyja utrzymywaniu stereotypów. Poruszając zagadnienie macierzyństwa aż prosi się, by użyć wielkich kwantyfikatorów w rodzaju: wszystkie matki, każda kobieta marzy itd. Pośpiech przy tworzeniu materiału połączony z brakiem praktyki odpytywania kobiet skutkuje wywiadami, które zaczynają się od pytań w rodzaju: „Jak pani jako kobieta odnajduje się w świecie męskiej polityki?”,

„Jak pani jako osoba aktywna godzi pracę z obowiązkami domowymi? Czy rodzina na tym nie cierpi?”.

Pomysł zadania podobnych pytań mężczyźnie wydaje się jak z księżycy. Do tego dochodzi kwestia ekonomiczna. Żeby mieć pracę, gazeta czy program mu się dobrze sprzedać, a kiedy chodzi o sprzedaż, trzeba powrócić do sprawdzonych technik i oferować towar, który czytelnik lub widz kupi. Rozneglizowana panienka wciąż jest receptą na niski nakład czy spadającą oglądalność.

Deborah Cameron, brytyjska językoznawczyni, twierdzi: „Znaczenia większości słów ludzie nie biorą ze słowników, lecz uczą się z tego, co usłyszą”. A to, co słyszą, dobiega dziś do nas głównie za pośrednictwem mediów. I czy to się komuś podoba, czy nie, właśnie przedstawiciele mediów, a nie pisarze, nauczyciele czy naukowcy, wyznaczają normy językowego znaczenia i użycia. Dlatego dopóty ta właśnie grupa zawodowa będzie hołdować językowym kliszom, utartym frazesom, wytartym metaforom, tak długo przekazywane za pośrednictwem mediów postulatory dotyczące walki z dyskryminacją i nietolerancją będą stanowić czcze deklaracje. A dyskryminacja pozostanie rodzaju żeńskiego.

Autorka jest doktorantką w Zakładzie Etyki Instytutu Filozofii UW. Prowadzi wykłady na Gender Studies. Publikowała m.in. w „Res Publice Nowej”, „Przeglądzie”, „Polityce”, współpracuje ze „Zwierciadłem”.



Maja Branka

Równe prawa, równe szanse, (nie)równa rzeczywistość... czyli europejska polityka równości płci

„W jednym z konkursów na fundusze unijne jest wymóg, aby w zarządzie instytucji wnioskującej każda płeć miała minimum 40% przedstawicieli. W parzystych zarządach i w zarządach wieloosobowych taki parytet jest matematycznie możliwy, ale już trzyosobowego zarządu się nie da skomponować. Poza tym nie rozumiem, czemu to ma służyć” – pisze jedna z czytelniczek portalu ngo.pl. Pomijając zawłości arytmetyki rodzi się nam pytanie, czemu to służy i o co tu naprawdę chodzi?

Od równych praw do równych szans. Od momentu wejścia w życie Traktatu Amsterdamskiego (1 maja 1999 roku) jednym z podstawowych zadań Unii Europejskiej jest promocja równości kobiet i mężczyzn. Zapis o równości płci pojawił się już w momencie utworzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w 1957 roku. W artykule 119 Traktatu Rzymskiego państwa zobowiązały się zadbać o zasadę równej płacy za równą pracę i pracę tej samej wartości. Zasada ta została rozwinięta i doprecyzowana w kolejnych dyrektywach w latach 70. i 80., gwarantując kobietom i mężczyznom równą płacę, równe traktowanie, równy dostęp do awansu i szkoleń zawodowych a także urlop rodzicielski dla obu płci. Jak wkrótce się okazało, same dyrektywy

rzeczywistości nie zmieniają i jeżeli traktować na serio polityczne deklaracje, to trzeba było przedsięwziąć dodatkowe działania. Odpowiedzią był Traktat Amsterdamski, który za jeden z priorytetów UE uznaje dążenie do likwidacji dyskryminacji kobiet i promowanie równości kobiet i mężczyzn (art. 3, par. 2). Traktat Amsterdamski wprowadza jeszcze dwa istotne zapisy: artykuł 13, który „upoważnia Wspólnotę do podejmowania inicjatyw mających na celu zwalczanie (...) wszelkiej dyskryminacji ze względu na płeć, rasę lub pochodzenie etniczne, religię lub przekonania, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną”, a artykuł 141 wprowadza możliwość stosowania dyskryminacji pozytywnej: „zasada równego traktowania nie wyklucza utrzymania lub wprowadzenia przez państwa członkowskie rozwiązań i środków prawnych przewidujących specjalne prerogatywy dla nieproporcjonalnie nisko reprezentowanej płci, w celu ułatwienia jej przedstawicielom wykonywania pracy zawodowej lub w celu zapobieżenia lub zrekompensowania utrudnień w przebiegu kariery zawodowej”.

W ten sposób polityka wspólnotowa wychodzi z fazy zapewnienia równości praw i niedyskryminacji i wkracza w fazę zapewnienia równości szans już nie tylko w wymiarze zawodowym, ale także politycznym, społecznym i rodzinnym.

Programy Działania na Rzecz Równych Szans Kobiet i Mężczyzn

To, co zostało zapisane w traktatach, Komisja Europejska przekłada na bardziej konkretne zadania i opracowuje programy działań dotyczące równych szans kobiet i mężczyzn. Programy te są przyjmowane w formie założeń przez Radę i nie mają mocy wiążącej.

Odgrywają jednak dużą rolę w propagowaniu zasady równouprawnienia, zwłaszcza poprzez konkretne projekty oraz stymulowanie dalszych akcji w krajach UE. W programie działania Unia zapewnia środki i podejmuje przedsięwzięcia na rzecz promowania określonej polityki. Obecnie realizowany jest V ramowy program na rzecz równych szans (2000-2005), a jego cele są następujące: 1) zapewnienie równości płci w życiu ekonomicznym, 2) równa reprezentacja i udział obu płci w życiu publicznym, 3) równość w prawach socjalnych, 4) równość w życiu społecznym, 5) zmiana tradycyjnego i stereotypowego postrzegania ról społecznych.

Równościowe okulary czyli *gender mainstreaming*

W 1996 roku Komisja, zainspirowana przez ONZ i Radę Europy, ogłasza komunikat „Włączanie równości kobiet i mężczyzn do wszystkich strategii i działań politycznych Wspólnoty” czyli *gender mainstreaming*. Ponieważ polski odpowiednik tego pojęcia jest bardzo długi i złożony, to w dalszej części tekstu będę się posługiwała pojęciem angielskim. Od 1996 roku idea równości miała być obecna we wszystkich działaniach podejmowanych przez Unię Europejską – od etapu planowania, przez realizację aż po ewaluację polityk i działań. Filozofia leżąca u podstaw tej idei jest następująca: każda polityka, każde podejmowane przez państwo działanie ma wpływ na obywateli i... obywatelki, ale żeby wiedzieć, czy ten wpływ (to znaczy korzyści i koszty) są równe dla wszystkich niezależnie od płci, to musimy przyglądać się naszym działaniom przez równościowe okulary. Punktem wyjścia jest rzetelna diagnoza i badanie stanu wyjściowego: czy dotych-

czasowe rozwiązania przyniosły korzyści zarówno kobietom, jak i mężczyznom? Okulary równościowe niestety nie okazały się zbyt różowe i pokazały, że bardzo często neutralne z pozoru rozwiązania były dyskryminujące dla jednej z płci, bądź nie dostrzegały jej specyficznych potrzeb. A jak wiadomo, żeby dobrze wydać pieniądze, to działania powinny być jak najlepiej dostosowane do rzeczywistych potrzeb.

Równość „w realu”

Te z pozoru niewiele wspólnego mające z życiem zapisy i rozwiązania prawne dotyczą jednak naszego życia. Dziedzina, gdzie jest to najbardziej widoczne, jest rynek pracy, a zwłaszcza polityka dotycząca przeciwdziałania bezrobociu, czyli Europejska Strategia Zatrudnienia. Opiera się ona na czterech filarach, i właśnie czwarty filar dotyczy „wzmocnienia polityki równości szans na rynku pracy”. Równości szans rozumianej szeroko, równych szans na rynku pracy kobiet i mężczyzn, ale także równych szans dla osób niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo. Po to, aby przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu grup szczególnie narażonych na dyskryminację: kobiet, osób starszych lub o innej orientacji seksualnej, przekonaniach, pochodzeniu etnicznym czy wyznaniu.

Zapisy o równości w wymienianych przez mnie dokumentach praktyczne odzwierciedlenie znajdują w pieniądzach, a zatem w Funduszach Strukturalnych, zwłaszcza w Europejskim Funduszu Społecznym (piąty obszar wsparcia EFS dotyczy „zwiększenia dostępu i uczestnictwa kobiet na rynku pracy”) i Inicjatywie Wspólnotowej Equal. W Polsce będą wkrótce publicznie wydawane ogromne pieniądze na ten cel, dlatego, jak



sądzę, dobrze by było, by wiedza i rozwiązania dotyczące równości płci były powszechnie znane, a nie tylko kobiecym organizacjom pozarządowym i Pełnomocnikowi Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

To, co oprócz specyficznych obszarów wsparcia Funduszy, jest istotne w funduszach strukturalnych, to tak zwane kwestie horyzontalne.

Kwestie horyzontalne

Są to wspólne dla całego obszaru Unii Europejskiej i jej poszczególnych członków kwestie dotyczące rozwoju lokalnego, równości szans, rozwoju społeczeństwa informacyjnego oraz zrównoważonego rozwoju. „Kwestia równości szans stanowi istotny element wszystkich realizowanych działań (tu właśnie widzimy gender mainstreaming w praktyce). Odnosi się ona w szczególności do promowania równych szans kobiet i mężczyzn na rynku pracy, do wyrównywania szans edukacyjnych i szans na rynku pracy osób narażonych na wykluczenie społeczne, osób zamieszkałych na terenach wiejskich i zaniedbanych oraz osób niepełnosprawnych”.

Czy polityka jest rodzaju męskiego?

Jednym z celów europejskiej polityki równościowej jest zapewnienie równego uczestnictwa kobiet i mężczyzn w procesie podejmowania decyzji, czyli po prostu w polityce. Tutaj nie obowiązują już żadne dyrektywy, które muszą być włączone do krajowego prawodawstwa, ale jedynie zalecenia, rekomendacje, sugestie, słowem każde państwo robi, co chce. I to widać, gdy spojrzymy na uczestnictwo kobiet i mężczyzn w parlamentach poszczególnych krajów. W Szwecji udział kobiet w parlamencie wynosi 45%,

a dla porównania posłanek w parlamencie greckim jest mniej niż 10% (w Polsce 21%). Jak to się dzieje? Otóż partie polityczne w Szwecji startując w wyborach stosują system kwotowy – czyli określony udział procentowy każdej płci, np. 40/60, bądź system parytetowy, czyli dokładnie 50/50. Dodatkowo stosowany jest także system suwakowy, to znaczy nazwiska kobiet i mężczyzn na listach wyborczych układa się na przemian. Każda ze szwedzkich partii stosuje system kwotowy dobrowolnie, podobnie zresztą jak partie w większości państw europejskich. Jedynie w Belgii i we Francji (w wyborach lokalnych) system kwotowy został wprowadzony ustawą. Za niedopełnienie obowiązku partie płacą kary pieniężne.

W Polsce system parytetowy deklaruje nowopowstała Partia Zielonych, natomiast kwoty stosują SLD, SdPL, UW i UP – 30% miejsc na listach przewidziane jest dla kobiet. Niestety, ponieważ nie jest stosowany równocześnie system naprzemienny, to panie lądują przeważnie na miejscach na dole strony, których już prawie nikt nie czyta.

Komisja Europejska również stosuje system kwotowy, określaną jako system podwójnej nominacji. Gdy zwalnia się miejsce w którejś z eksperckich grup pracujących dla KE, wówczas dba się o przedstawienie przynajmniej dwóch kandydatur, kobiety i mężczyzny, o porównywalnych kwalifikacjach (podkreślam te słowa, bo często przeciwnicy tego systemu zarzucają, że zgłasza się kandydaturę kompetentnego pana i niekompetentnej pani, a później ten pan przegrywa, bo nie był kobietą...), a na stanowisko wybiera się osobę tej płci, która w danej grupie jest niedoreprezentowana. Po co? Aby zapewnić optymalne podejmowanie decyzji, czyli takie,

które uwzględnią różne perspektywy, a chyba każdy się zgodzi, że perspektywy kobiety i mężczyzny bardzo często się różnią. Ważne, aby doświadczenia, potrzeby, priorytety zarówno kobiet, jak i mężczyzn były brane pod uwagę i uwzględniane w procesie podejmowania decyzji i podziału środków.

A co Polska na to?

A polska rzeczywistość? Cóż, teoria niestety rozmija się z praktyką. Polska w zasadzie dopełniła większości zobowiązań prawnych, które były konieczne przez przystąpieniem do UE. Równość kobiet i mężczyzn mamy zapisaną w Konstytucji, unijne dyrektywy w sprawie równości płci zostały wdrożone do naszego kodeksu pracy (zakaz dyskryminacji, urlop rodzicielski i wychowawczy dla obojga rodziców, zakaz molestowania seksualnego, czy przeniesienie ciężaru dowodu winy – to nam pracodawca musi udowodnić, że nie dyskryminował nas ze względu na płeć, a nie my jesteśmy odpowiedzialni za przedstawienie dowodów, że byliśmy dyskryminowani). W sierpniu 2002 roku rząd przyjął Krajowy Program Działania na Rzecz Kobiet, II etap na lata 2003-2005. Prawo już jest, teraz zaczniemy je egzekwować.

Kłopot mamy z urzędem odpowiedzialnym za monitorowanie kwestii równości. Co prawda funkcjonuje obecnie Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, ale ponieważ pełnomocnik powoływany jest decyzją premiera i nie ma umocowania ustawowego, więc nie wiadomo, co będzie po kolejnych wyborach. A w tej kwestii znowelizowana w 2003 roku dyrektywa mówi wyraźnie, że taki urząd o stałych kompetencjach powinien funkcjonować. Jeżeli nie powołamy takiego urzędu, to będziemy płacili kary pieniężne.

Ogromne kontrowersje od wielu lat budzi debata dotycząca liberalizacji przepisów aborcyjnych, które w Polsce należą do najbardziej restrykcyjnych w UE. Na złagodzenie tych przepisów zwracał nam uwagę zarówno Parlament Europejski, jak i Komitet Praw Człowieka ONZ.

W Sejmie od kilku lat przygotowywana jest ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn. Dla polityków i polityczek wciąż jest to temat, który budzi dużo emocji, natomiast nie przekłada się na działania i poszukiwanie wspólnych rozwiązań. Część z nich stoi na stanowisku, że w Polsce nie ma dyskryminacji kobiet a cały problem jest sztuczny. Jeden z posłów PSL podczas debaty powiedział: „Jeśli mówimy »kobieta«, myślimy »rodzina«. Kobieta powinna być szanowana, ale nie jest instytucją odrębną.” Wydaje się, że dopóki takie głosy będą się pojawiały, to trudno na liczyć na realizację europejskiej polityki równości płci.

Maja Branka, szefowa programu „Równość płci” w Fundacji „Partners” Polska.



Lista kontrolna

Szerokość ujęcia tematu

- *Czy twój sposób prezentacji tematu ukazuje całościowy, realistyczny obraz kobiet?
- *Czy świadomość i uwrażliwienie na problematykę płci są wpisane w twoje standardy relacjonowania wydarzeń?

Pogłębienie tematu

- *Czy w twoim materiale sprawiedliwie i porównywalnie oddajesz czas i miejsce wypowiedzią się kobietom i mężczyznom?
- *Czy dokładnie badasz kontrowersyjne kwestie związane z problematyką płci, które mogą leżeć u podłoża relacjonowanych wydarzeń?
- *Czy uzyskujesz informacje i opinie z wielu różnych źródeł, reprezentujących szerokie spektrum poglądów?

Naświetlenie relacjonowanych wydarzeń

- *Czy twój materiał zawiera analizę prezentowanych wydarzeń? Czy wychodzi poza te wydarzenia i porusza problemy, które stanowią ich podłoże?
- *Czy mężczyźni i kobiety prezentowani w twojej relacji są traktowani jednakowo?
- *Czy twój materiał obarcza winą konkretną osobę?
- *Czy twój materiał podważa, czy umacnia stereotypy dotyczące płci?
- *Czy relacjonowane wydarzenia są przedstawione z punktu widzenia praw człowieka?
- *Czy przeżycia i problemy kobiet nie są w jakiś sposób zbagatelizowane?
- *Czy twój reportaż przedstawia wydarzenia w sposób rzetelny, dokładny i wyważony?

Język

- *Czy używasz języka odnoszącego się do osób obojga płci?
- *Czy używając słownictwa neutralnego względem płci, potrafiłeś(aś) przekazać wszystkie istotne informacje dotyczące wyłączenie osób jednej płci?
- *Czy opis fizycznej powierzchowności różnych osób jest istotny dla relacjonowanych wydarzeń? Czy dotyczy to w równej mierze kobiet i mężczyzn?

Strona wizualna

- *Czy wśród osób występujących w twoim materiale kobiety i mężczyźni reprezentowani są w równym stopniu?
- *Czy sposób prezentacji wydarzeń nie jest obciążony stronniczymi uprzedzeniami wobec jednej z płci?
- *Czy w materiałach dziennikarskich o kobietach posiadających wysokie kwalifikacje zawodowe ich wizerunek ukazuje głównie ich profesjonalną rolę, w odróżnieniu od podkreślenia ich fizycznego wyglądu?
- *Czy kobiety są przedstawiane jako osoby starające się radzić sobie z trudami życia, czy jako ofiary?
- *Czy pokazujesz kobiety jako osoby aktywne, czy bierno?
- *Czy wizerunek kobiet w twoim materiale nie poniża godności kobiet?
- *Jeżeli w swojej relacji prezentujesz mężczyznę zamiast kobiety, czy jest to decyzja przemyślana i sensowna?

Materiał powstał jako rezultat projektu „Gender i Media” realizowanego w 2003 roku przez Women in Development Southern Africa Awareness (WIDSAA) w państwach Afryki Południowej dzięki wsparciu finansowemu Szwedzkiej Agencji Rozwoju Międzynarodowego (SIDA).

RADA EUROPY KOMITET MINISTRÓW

ZALECENIE NR R (90) 4
KOMITETU MINISTRÓW
DLA PAŃSTW CZŁONKOWSKICH
W SPRAWIE ELIMINACJI SEKSIZMU Z JĘZYKA
*(przyjęte przez Komitet Ministrów
w dn. 21 lutego 1990 r.,
na 434 sesji delegatów ministrów
w randze wiceministrów)*

Komitet Ministrów, działając na podstawie Artykułu 15 b. Statutu Rady Europy,
Mając na uwadze fakt, iż celem Rady Europy jest osiągnięcie większej jedności wśród jej państw członkowskich – po to, aby chronić i promować ideały i zasady, które stanowią ich wspólne dziedzictwo,
Uznając, iż równość kobiet i mężczyzn leży w zakresie owych ideałów i zasad,
Przyjmując z zadowoleniem fakt, że zasada równości płci staje się stopniowo integralną częścią systemów prawnych i obyczajów w państwach członkowskich Rady Europy,
Zwracając jednak uwagę na to, że nadal istnieją społeczne, kulturowe oraz innego rodzaju bariery, które utrudniają osiągnięcie prawdziwej równości kobiet i mężczyzn,
Przywiązując wagę do zasadniczego znaczenia języka w formowaniu się społecznej tożsamości jednostki oraz do wzajemnego oddziaływania języka i postaw społecznych,
W przeświadczeniu, że seksizm charakteryzujący aktualny zwyczaj językowy w większości państw członkowskich Rady Europy – polegający na dominacji rodzaju męskiego nad żeńskim – jest przeszkodą dla ustanowienia równości kobiet i mężczyzn, ponieważ nie pozwala dostrzec istnienia kobiet, które stanowią połowę ludzkości, podważając zarazem równość kobiet i mężczyzn,
Zwracając także uwagę na fakt, że używanie rodzaju męskiego w odniesieniu do ludzi obojga płci jest, w dzisiejszym kontekście społecznym,

źródłem niepewności co do tego, kogo – kobiet czy mężczyzn – ma to dotyczyć,
Mając świadomość doniosłej roli, jaką odgrywa edukacja oraz środki masowego przekazu w kształtowaniu postaw i zachowań,
Przyjmując z zadowoleniem inicjatywę, które podejmowano dotąd na szczeblu krajowym i międzynarodowym, mające na celu dostosowanie języka do społecznych i psychologicznych tendencji zmierzających do zrównania kobiet i mężczyzn,
Mając na uwadze nasze Rekomendację Nr R (85) 2, dotyczącą prawnej ochrony przed przejawami dyskryminacji ze względu na płeć,
Mając również na względzie „Rezolucję w sprawie polityki oraz strategii prowadzących do osiągnięcia równości w życiu politycznym i w procesie podejmowania decyzji”, a także „Rezolucję w sprawie kierunków polityki mających przyspieszyć wprowadzanie prawdziwej równości kobiet i mężczyzn”, które przyjęto, odpowiednio, na pierwszej (Strasburg, 4 marca 1986) i drugiej (Wiedeń, 4-5 lipca 1989) Konferencji Europejskich Ministrów poświęconej równości kobiet i mężczyzn,
Pamiętając o swojej Deklaracji w sprawie równości kobiet i mężczyzn, przyjętej 16 listopada 1988 r.,

Zaleca rządów państw członkowskich, by promowały używanie języka, który odzwierciedla zasadę równości kobiet i mężczyzn oraz podjęły wszelkie kroki, jakie uznają za stosowne, w celu:

- 1) motywowania do używania, w możliwie najszerszym zakresie, nieseksistowskiego języka, który uwzględnia obecność, status i rolę kobiet w społeczeństwie – podobnie jak obecna praktyka językowa czyni to w odniesieniu do mężczyzn,
- 2) dostosowania terminologii używanej w projektach ustaw, administracji państwowej oraz w oświacie do zasady równości płci,
- 3) motywowania do używania nieseksistowskiego języka w środkach masowego przekazu.



Przydatne adresy

Fundacja „Partners” Polska
www.fpp.org.pl
 e-mail: rownosc@fpp.org.pl
 ul. Klonowa 20 lok.1, 00-591 Warszawa
 tel.: (22) 848 68 91

Pełnomocnik Rządu ds. Równego
 Statusu Kobiet i Mężczyzn
www.rownystatus.gov.pl
 Al. Ujazdowskie 15, Warszawa
 tel.: (22) 52 00 831

Ośrodek Informacji Środowisk
 Kobietych OŚKA
www.oska.org.pl
 e-mail: oska@oska.org.pl
 ul. Piękna 66 a, 00-672 Warszawa
 tel.: (22) 622 13 26

Fundacja Heinricha Bölla,
 Przedstawicielstwo w Polsce
 e-mail: hbs@boell.pl
 ul. Podwale 13 lok. 210,
 00-252 Warszawa
 tel.: (22) 831 63 56

Centrum Praw Kobiet
temida@cpk.org.pl
www.cpk.e-contract.pl
 ul. Wilcza 60/19, 00-679 Warszawa
 tel.: (22) 652 01 17

Stowarzyszenie Współpracy Kobiet,
 NEWW Polska
 ul. Miszewskiego 17, 80-271 Gdańsk,
 tel: (58) 344 97 50, fax: (58) 344 38 53,
 e-mail: neww@neww.org.pl,
<http://www.neww.org.pl>

Portal Organizacji Pozarządowych
www.ngo.pl

Serwis dotyczący równości
 i przeciwdziałaniu dyskryminacji nie tylko ze
 względu na płeć:
www.rownosc.ngo.pl

Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej
 w Polsce
 ul. E. Plater 53 00-113 Warszawa
 tel.: (22) 520 82 00
www.europa.eu.int

Gender, równość płci, prawa człowieka, organizacje kobiece w Internecie

European Database,
 Women in decision-making
<http://www.db-decision.de>,
<http://www.fczb.de>

Women and the Labour Market
 in Central and Eastern Europe
<http://www.womenslabour.org>

European Women's Lobby
<http://www.womenlobby.org>

Inter-Parliamentary Union/Women
<http://www.ipu.org/iss-e/women.htm>;
<http://www.ipu.org/wmn-e/suffrage.htm>

Komisja Europejska/Gender Equality
[http://www.eu.int/comm/employment_so-
 cial/equ_opp/index_en.htm](http://www.eu.int/comm/employment_social/equ_opp/index_en.htm)

Komitet ds. Praw Kobiet i Równych Szans
 Parlamentu Europejskiego
[http://europarl.eu.int/committees/femm_
 home.htm](http://europarl.eu.int/committees/femm_

 home.htm)

Rada Europy, Komitet ds. Równości Kobiet
 i Mężczyzn
<http://www.humanrights.coe.int/equality/>

The Institute for Democracy and Electoral Assistance
<http://www.idea.int/press/womengm.htm>

Women's Rights are Human Rights
<http://www.unhchr.ch/women>

World Solidarity Foundation
<http://www.02.so-net.ne.jp/~wsf>

CIDA policy on International Gender Equality
<http://www.acdi-cida.gc.ca/>

Encyclopaedia of Women's History
<http://www.advancingwomen.com/>

'First City for Women on the Internet'
<http://www.amazoncity.com/>

Amnesty International:
on protection of Human Rights
<http://www.amnesty-usa.org/>

Anti War Coalition Website
<http://www.antiwar.com/>

Global Women in Politics: Asia Foundation
<http://www.asiafoundation.org/gwip.html>

Women in Black:
Mobilising for Action World-Wide
<http://balkansnet.org/women>

International Women's Day :
by YWCA of the USA
<http://www.castle.net/~iwd/>

Database on Research/ Resources on Violence Against Women
<http://www.cavnet.org/>

Feminist Theory: Feminism in 130 countries
<http://www.cddc.vt.edu/feminism/>

Center for Women's Global Leadership
<http://www.cwgl.rutgers.edu/>

Contemporary Women's Issues Database
<http://www.cwidb.com/>

Digital Freedom Network:
Information on the Internet & Human Rights
<http://www.dfn.org/>

Stakeholder Toolkit for Women Website
<http://www.earthsummit2002.org/toolkits/women/index.htm>

Democracy Online:
promoting civic participation
<http://www.e-democracy.org/do>

Global List of Women's Groups
<http://www.euronet.nl~fullmoon/womlist/womlist.html>

Socioeconomic & Gender Economic Program Site
<http://www.fao.org/sd/seaga>

The Feminist Majority Foundation Online
<http://www.feminist.org/>

World March of Women 2000:
International Liaison Committee
mailto:<http://www.ffq.qc.ca>

Center for Civil Society International
<http://www.friends-partners.org/~ccsi/>

Worldwide Organisation of Women's Studies (WOWS)
<http://www.fss.uu.nl.wows/>

Women in Global Science & Technology:
Gender Advisory Board
<http://gab.wigsat.org/>



Gender Related Aspects of Corporate Globalisation

<http://www.genderandtrade.net/>

Gendercide Watch: Database of Case-studies & Research Materials

<http://www.gendercide.org/>

Gender Policy Review

<http://www.genderpolicy.org/>

Women's International Net (WIN)

<http://www.geocities.com/Wellesley/3321/>

Information on Grants for Women

<http://www.globalfundforwomen.org/>

Over 1,000 pages of materials on International Women's Rights

<http://www.globalwomensrights.net/>

Gifts of Speech:

Women's Speeches from Around the World

<http://gos.sbc.edu/>

Hague Agenda for Peace and Justice

<http://www.haguepeace.org/>

International Human Rights Law Group

<http://www.hrlawgroup.org/>

Human Rights Watch

<http://www.hrw.org/>

International Center for Research on Women

<http://www.icrw.org/>

Women in Politics: Interactive:

Int. Institute for Democracy

<http://www.idea.int/women>

Global Trade: Gender Issues and Impacts

<http://www.ids.ac.uk/bridge/re42.pdf>

Global Fund for Women:

Female Human Rights

<http://www.igc.apc.org/gfw/>

Network of East-West Women (NEWW)

<http://www.igc.apc.org/neww/>

International Women's Rights Action Watch

<http://www.igc.org/iwraw/ngo/guide/>

Virtual Sisterhood:

Links to other women's resources

<http://www.igc.apc.org/vsister>

Women's Network/

Institute Global Communications

<http://www.igc.org/womensnet/>

Women's Information and Resource Service

<http://www.iiav.nl/knowhow/index.html>

ViVa Women's History Database:

English/ French/ German/ Dutch

<http://www.iisg.nl/~womenhist/vivahome.html>

Inter-Parliamentary Union:

Women in Policitics

<http://www.ipu.org/iss-e/women.htm>

Isis: Working for Women Internationally

<http://www.isiswomen.org/>

International Women's Democracy Centre:

Training Women for Elected Office

<http://www.iwdc.org/>

International Women's Round Table

<http://www.iwrn.org/IWR/overview.html>

Women's Learning Partnership: Working to Empower Women and Girls in the Global South

<http://www.learningpartnership.org/>